JANUSZ CHRISTA

KAJTEK i KOKO

1

Londyński kryminał

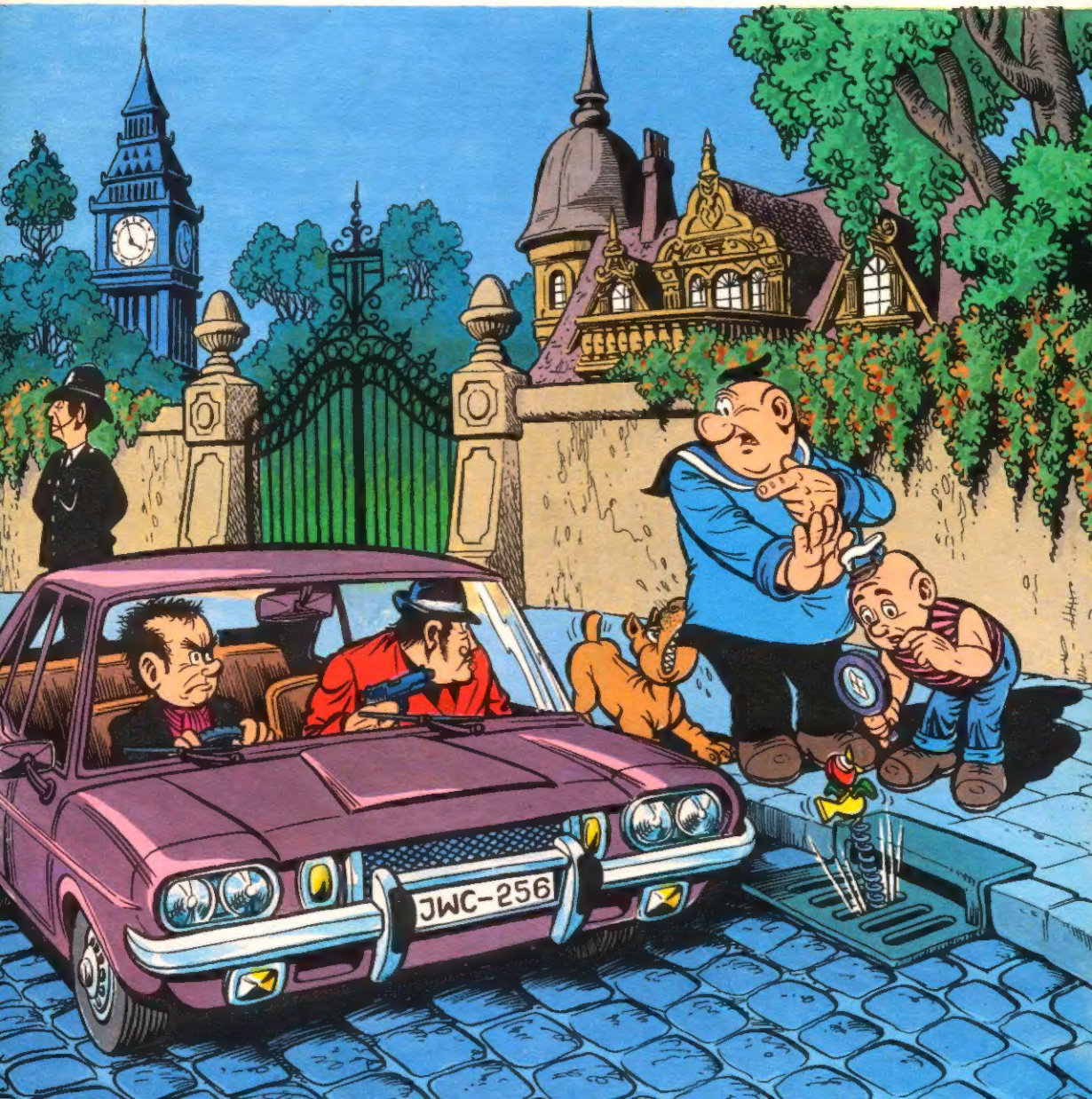

JANUSZ CHRISTA

KAJTEK I KOKO

1

Londyński kryminał

zespół

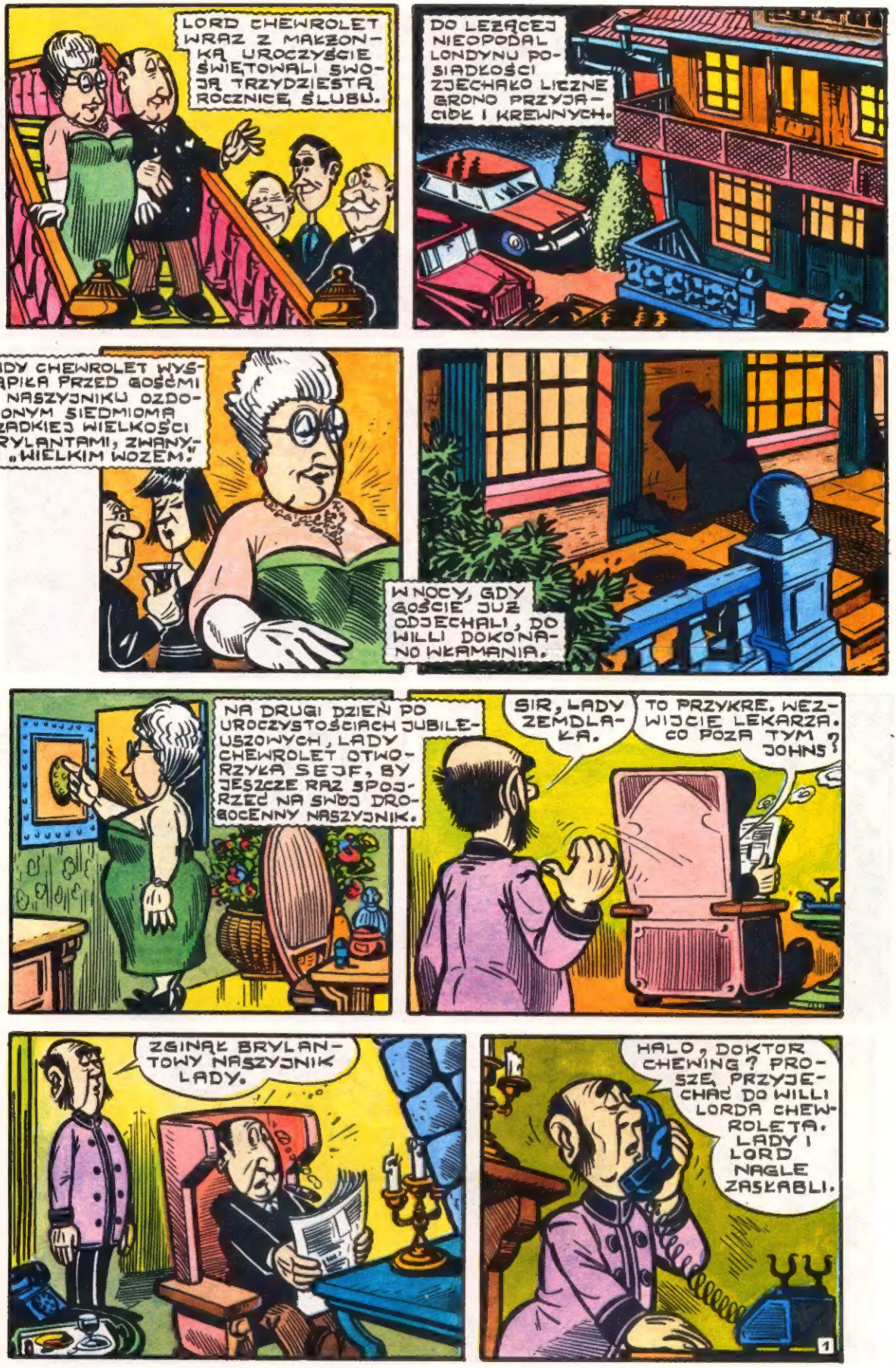
LORD CHEWROLET WRAZ Z MAŁŻONKĄ UROCZYŚCIE ŚWIĘTOWALI SWOJĄ TRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ ŚLUBU.
DO LEŻĄCEJ NIEOPODAL LONDYNU POSIADŁOŚCI ZJECHAŁO LICZNE GRONO PRZYJACIÓŁ I KREWNYCH.
LADY CHEWROLET WYSTĄPIŁA PRZED GOŚĆMI W NASZYJNIKU OZDOBIONYM SIEDMIOMA RZADKIEJ WIELKOŚCI BRYLANTAMI, ZWANYMI „WIELKIM WOZEM".
W NOCY, GDY GOŚCIE JUŻ ODJECHALI, DO WILLI DOKONANO WŁAMANIA.
NA DRUGI DZIEŃ PO UROCZYSTOŚCIACH JUBILEUSZOWYCH, LADY CHEWROLET OTWORZYŁA SEJF, BY JESZCZE RAZ SPOJRZEĆ NA SWÓJ DROGOCENNY NASZYJNIK.
SIR, LADY ZEMDLAŁA.
TO PRZYKRE. WEZWIJCIE LEKARZA. CO POZA TYM JOHNS?
ZGINĄŁ BRYLANTOWY NASZYJNIK LADY.
HALO, DOKTOR CHEWING? PROSZĘ, PRZYJEDŹ DO WILLI LORDA CHEWROLETA. LADY I LORD NAGLE ZASŁABLI.
1

DO WILLI LORDA CHEWROLETA PRZYBYŁA POLICJA ORAZ PARU CENIONYCH NA CAŁYM ŚWIECIE DETEKTYWÓW.
SEJF JEST NIETKNIĘTY. ZŁODZIEJ ZNAŁ SZYFR.

SPECJALIŚCI, NA PODSTAWIE WSTĘPNEGO DOCHODZENIA NABRALI PRZEKONANIA, ŻE ZADANIE JEST NIEŁATWE.

KAJTEK I KOKO ZUPEŁNIE NIECHCĄCY WPLĄTALI SIĘ W SPRAWĘ KRADZIEŻY „WIELKIEGO WOZU". JAK DO TEGO DOSZŁO?

„KAKARYKA" W SWOICH WĘDRÓWKACH PO ŚWIECIE, ZAWINĘŁA DO LONDYNU. MARYNARZE WYSZLI DO MIASTA. RESZTĘ SPRAWIŁ PRZYPADEK.

PEŁNO TU PSÓW, A TA BESTIA ŁAZI ZA NAMI PO CAŁYM PARKU.
ANGLICY LUBIĄ ZWIERZĘTA.
WRRR

DO LICHA! JEDNAK SIĘ ZDECYDOWAŁ.
OJ, JAK JA MU ZARAZ PRZYLEJĘ...

CHACH!
OKRUTNICY! CHCĄ SKRZYWDZIĆ PIESKA!!

CHCIAŁBYM SIĘ GO POZBYĆ.
SPRÓBUJEMY UŻYĆ PERSWAZJI. TO CZASEM POMAGA.
CO MAM ROBIĆ?
2

UF... NARESZCIE MNIE PUŚCIŁ.
DZIĘKI PERSWAZJOM TEJ PANI, PATRZ, JAK SIĘ DO NIEJ PRZYWIĄZAŁ.
PROSZĘ MI WYBACZYĆ, ŻE ŚMIELAM SIĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ SZANOWNEGO PANA NA TĘ DZIURĘ W SPODNIACH. BYŁBYM WIELCE RAD, GDYBY JA SZANOWNY PAN JAKOŚ ZLIKWIDOWAŁ.
A JEŚLI NIE,... TO TAK Z TOBĄ POGADAM CHŁYSTKU, ŻE ROK BĘDZIESZ SIĘ KUROWAŁ.
MA PODEJŚCIE. JAK TAKIEMU ODMÓWIĆ?
ZACZEKAJ NA MNIE W TYCH KRZAKACH. POSZUKAM GDZIEŚ IGŁY I NICI.
KOKO UKRYTY W KRZAKACH CZEKAŁ NA POWRÓT KAJTKA.
W PEWNEJ CHWILI DOJRZAŁ ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ W JEGO KIERUNKU DWÓCH MĘŻCZYZN. WKRÓTCE USŁYSZAŁ ICH ŚCISZONE GŁOSY.
GRATULUJĘ SZEFIE. ROBOTA BYŁA BEZBŁĘDNA.
TRZEBA BĘDZIE POSZUKAĆ KUPCA NA TE BRYLANTY.
JAKĄ WARTOŚĆ PRZEDSTAWIA „WIELKI WÓZ"?
MYŚLĘ, ŻE PIĘĆDZIESIĄT TYSIĘCY FUNTÓW.
3

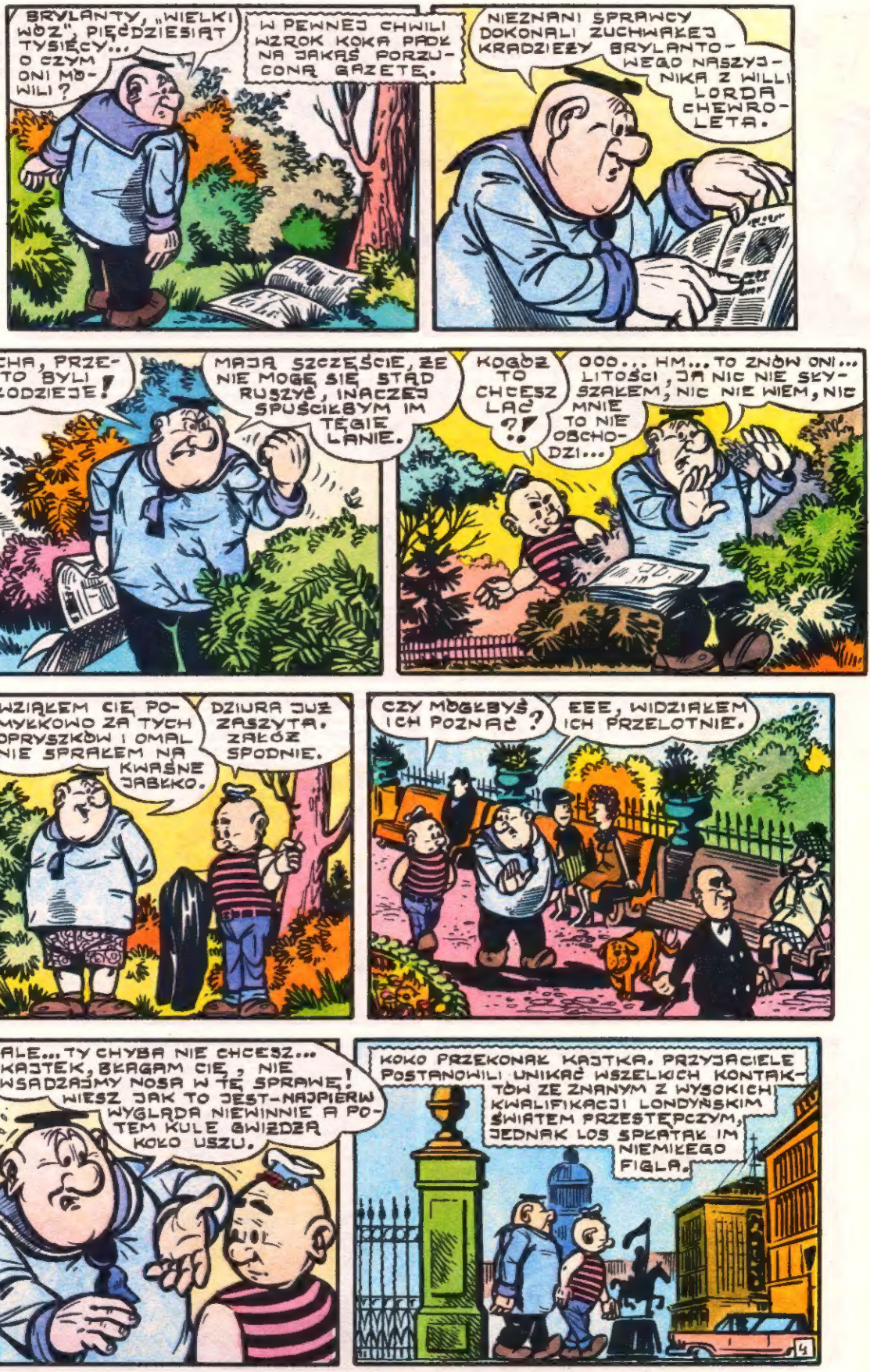
BRYLANTY, „WIELKI WÓZ", PIĘĆDZIESIĄT TYSIĘCY... O CZYM ONI MÓWILI?
W PEWNEJ CHWILI WZROK KOKA PADŁ NA JAKĄŚ PORZUCONĄ GAZETĘ.
NIEZNANI SPRAWCY DOKONALI ZUCHWAŁEJ KRADZIEŻY BRYLANTOWEGO NASZYJNIKA Z WILLI LORDA CHEWROLETA.
DO LICHA, PRZECIEŻ TO BYLI ZŁODZIEJE!
MAJĄ SZCZĘŚCIE, ŻE NIE MOGĘ SIĘ STĄD RUSZYĆ, INACZEJ SPUŚCIŁBYM IM TĘGIE LANIE.
KOGÓŻ TO CHCESZ ŁAĆ?!
OOO... HM... TO ZNÓW ONI... LITOŚCI, JA NIC NIE SKOJARZYŁEM, NIC NIE WIEM, NIC MNIE TO NIE OBCHODZI...
WZIĄŁEM CIĘ POMYŁKOWO ZA TYCH OPRYSZKÓW I OMAL NIE SPRAŁEM NA KWAŚNE JABŁKO.
DZIURA JUŻ ZASZYTA. ZAŁÓŻ SPODNIE.
CZY MÓGŁBYŚ ICH POZNAĆ?
EEE, WIDZIAŁEM ICH PRZELOTNIE.
ALE... TY CHYBA NIE CHCESZ... KAJTEK, BŁAGAM CIĘ, NIE WSADZAJMY NOSA W TĘ SPRAWĘ! WIESZ JAK TO JEST - NAJPIERW WYGLĄDA NIEWINNIE A POTEM KULE ŚWISTZĄ KOŁO USZU.
KOKO PRZEKONAŁ KAJTKA. PRZYJACIELE POSTANOWILI UNIKAĆ WSZELKICH KONTAKTÓW ZE ZNANYM Z WYSOKICH KWALIFIKACJI LONDYŃSKIM ŚWIATEM PRZESTĘPCZYM, JEDNAK LOS SPŁATAŁ IM NIEMIŁEGO FIGLA.
4

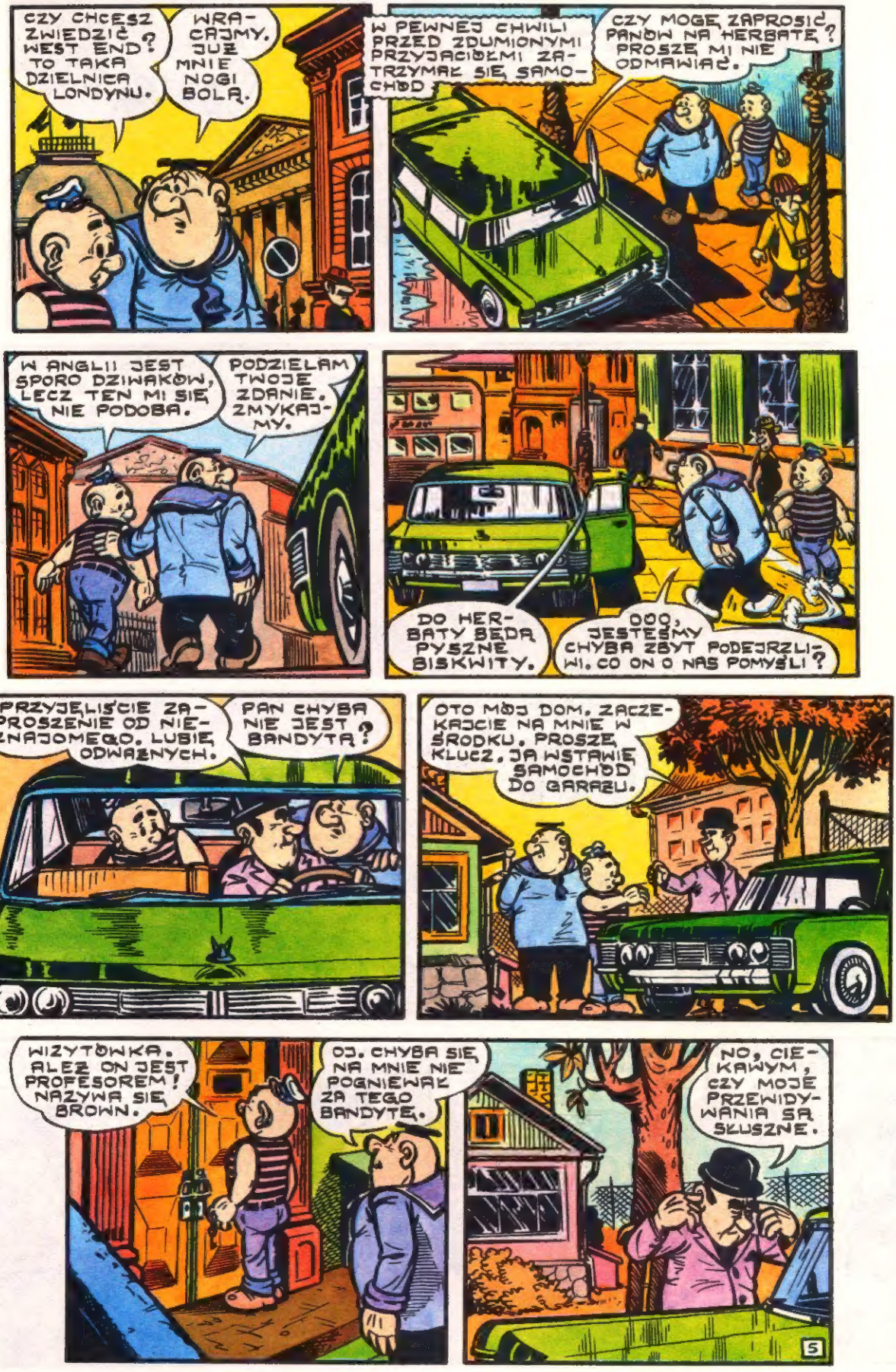
CZY CHCESZ ZWIEDZIĆ WEST END? TO TAKA DZIELNICA LONDYNU.
WRACAJMY. JUŻ MNIE NOGI BOLĄ.
W PEWNEJ CHWILI PRZED ZDUMIONYMI PRZYJACIÓŁMI ZATRZYMAŁ SIĘ SAMOCHÓD
CZY MOGĘ ZAPROSIĆ PANÓW NA HERBATĘ? PROSZĘ MI NIE ODMAWIAĆ.
W ANGLII JEST SPORO DZIWAKÓW, LECZ TEN MI SIĘ NIE PODOBA.
PODZIELAM TWOJE ZDANIE. ZMYKAJMY.
DO HERBATY BĘDĄ PYSZNE BISKWITY.
OOO, JESTEŚMY CHYBA ZBYT PODEJRZLIWI. CO ON O NAS POMYŚLI?
PRZYJĘLIŚCIE ZAPROSZENIE OD NIEZNAJOMEGO. LUBIĘ ODWAŻNYCH.
PAN CHYBA NIE JEST BANDYTĄ?
OTO MÓJ DOM. ZACZEKAJCIE NA MNIE W ŚRODKU. PROSZĘ, KLUCZ. JA WSTAWIĘ SAMOCHÓD DO GARAŻU.
WIZYTÓWKA. ALEŻ ON JEST PROFESOREM! NAZYWA SIĘ BROWN.
OJ. CHYBA SIĘ NA MNIE NIE POGNIEWAŁ ZA TEGO BANDYTĘ.
NO, CIEKAWYM, CZY MOJE PRZEWIDYWANIA SĄ SŁUSZNE.
5

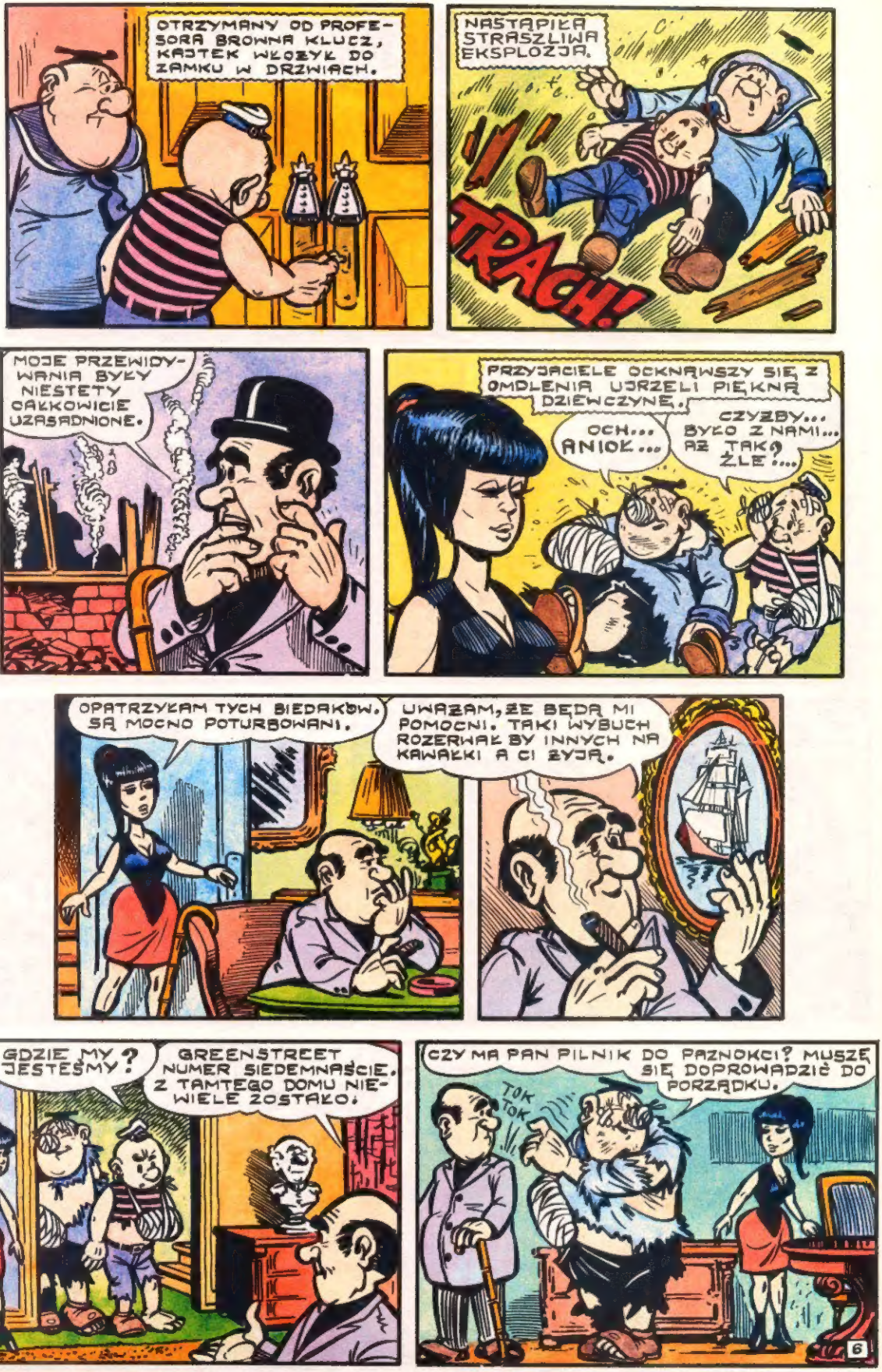
OTRZYMANY OD PROFESORA BROWNA KLUCZ, KAJTEK WŁOŻYŁ DO ZAMKU W DRZWIACH.
NASTĄPIŁA STRASZLIWA EKSPLOZJA.
TRACH!
MOJE PRZEWIDYWANIA BYŁY NIESTETY CAŁKOWICIE UZASADNIONE.
PRZYJACIELE OCKNĄWSZY SIĘ Z OMDLENIA UJRZELI PIĘKNĄ DZIEWCZYNĘ.
OCH... ANIOŁ...
CZYŻBY... BYŁO Z NAMI... AŻ TAK ŹLE...
OPATRZYŁAM TYCH BIEDAKÓW. SĄ MOCNO POTURBOWANI.
UWAŻAM, ŻE BĘDĄ MI POMOCNI. TAKI WYBUCH ROZERWAŁ BY INNYCH NA KAWAŁKI A CI ŻYJĄ.
GDZIE MY JESTEŚMY?
GREENSTREET NUMER SIEDEMNAŚCIE. Z TAMTEGO DOMU NIEWIELE ZOSTAŁO.
CZY MA PAN PILNIK DO PAZNOKCI? MUSZĘ SIĘ DOPROWADZIĆ DO PORZĄDKU.
TOK TOK
6

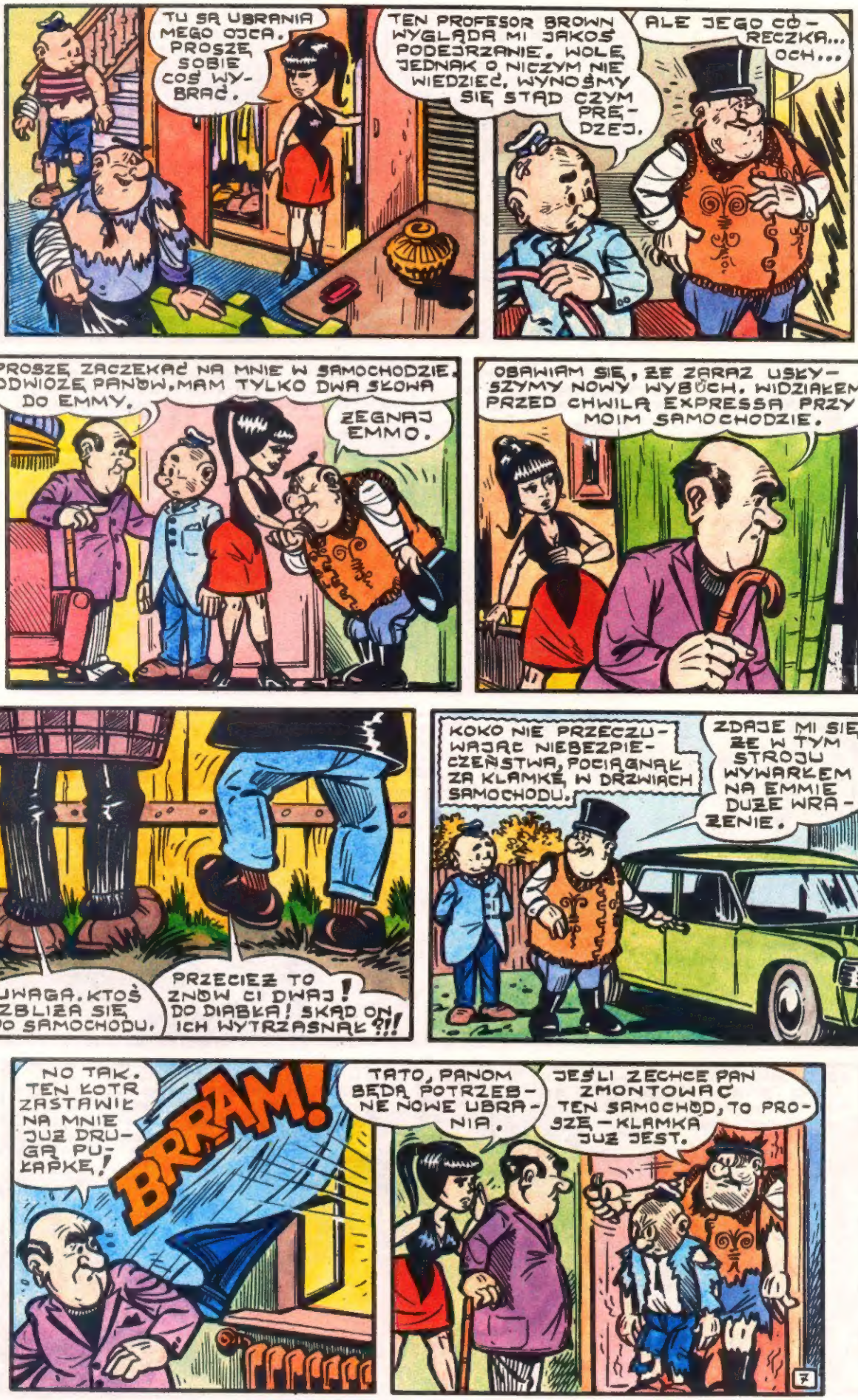
TU SĄ UBRANIA MEGO OJCA. PROSZĘ SOBIE COŚ WYBRAĆ.
TEN PROFESOR BROWN WYGLĄDA MI JAKOŚ PODEJRZANIE. WOLĘ JEDNAK O NICZYM NIE WIEDZIEĆ, WYNOŚMY SIĘ STĄD CZYM PRĘDZEJ.
ALE JEGO CÓRECZKA... OCH...
PROSZĘ ZACZEKAĆ NA MNIE W SAMOCHODZIE. ODWIOZĘ PANÓW, MAM TYLKO DWA SŁOWA DO EMMY.
ŻEGNAJ EMMO.
OBAWIAM SIĘ, ŻE ZARAZ USŁYSZYMY NOWY WYBUCH. WIDZIAŁEM PRZED CHWILĄ EXPRESSA PRZY MOIM SAMOCHODZIE.
UWAGA. KTOŚ ZBLIŻA SIĘ DO SAMOCHODU.
PRZECIEŻ TO ZNÓW CI DWAJ! DO DIABŁA! SKĄD ONI WYTRZASNĘŁ?!!
KOKO NIE PRZECZUWAJĄC NIEBEZPIECZEŃSTWA, POCIĄGNĄŁ ZA KLAMKĘ W DRZWIACH SAMOCHODU.
ZDAJE MI SIĘ, ŻE W TYM STROJU WYWARŁEM NA EMMIE DUŻE WRAŻENIE.
NO TAK. TEN KOTR ZASTAWIŁ NA MNIE JUŻ DRUGĄ PUŁAPKĘ!
BRRAM!
TATO, PANOM BĘDĄ POTRZEBNE NOWE UBRANIA.
JEŚLI ZECHCE PAN ZMONTOWAĆ TEN SAMOCHÓD, TO PROSZĘ — KLAMKA JUŻ JEST.

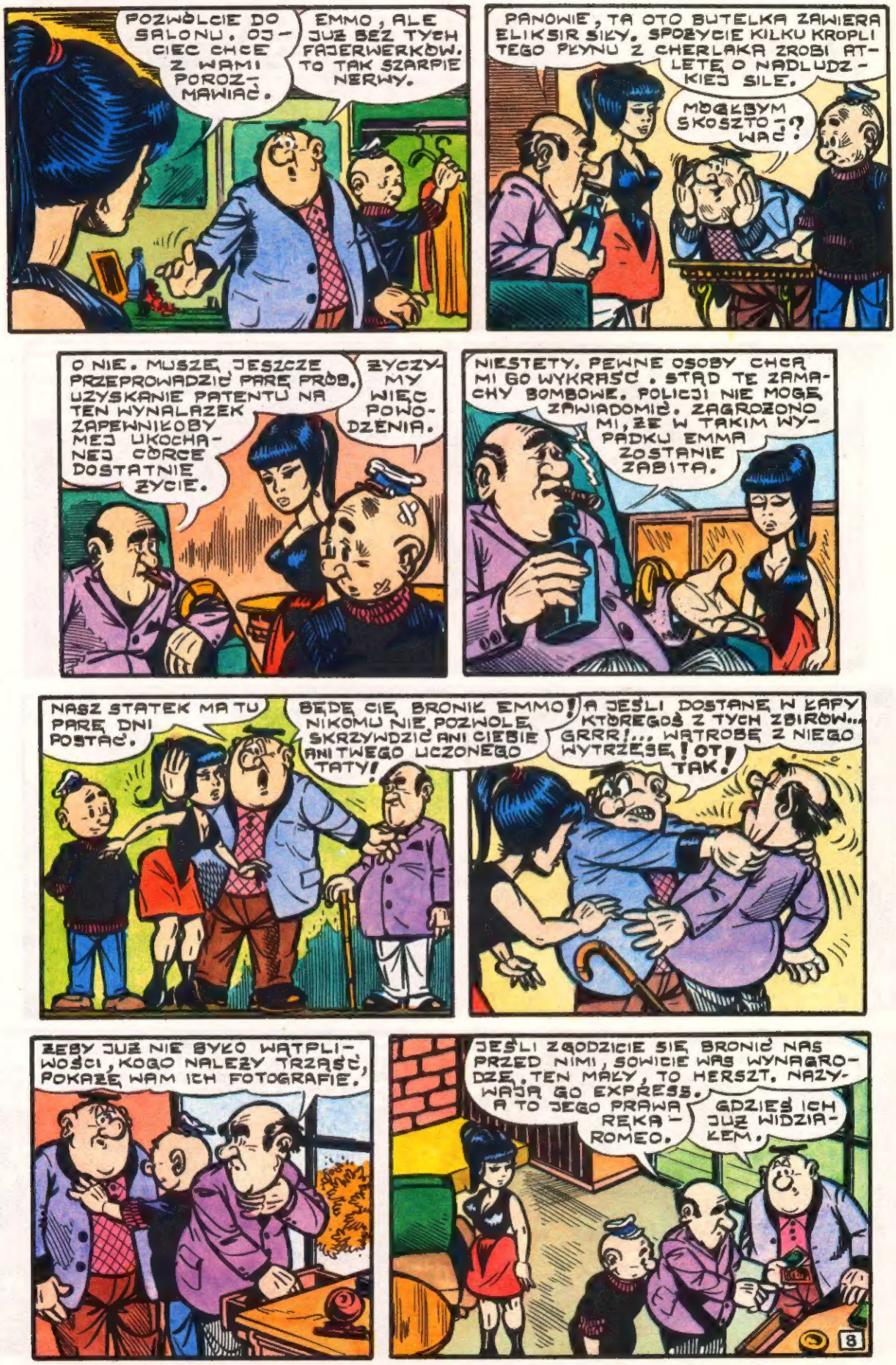
POZWÓLCIE DO SALONU. OJCIEC CHCE Z WAMI POROZMAWIAĆ.
EMMO, ALE JUŻ BEZ TYCH FAJERWERKÓW. TO TAK SZARPIE NERWY.
PANOWIE, TA OTO BUTELKA ZAWIERA ELIKSIR SIŁY. SPOŻYCIE KILKU KROPLI TEGO PŁYNU Z CHERLAKA ZROBI ATLETĘ O NADLUDZKIEJ SILE.
MÓGŁBYM SKOSZTOWAĆ?
O NIE. MUSZĘ JESZCZE PRZEPROWADZIĆ PARĘ PRÓB. UZYSKANIE PATENTU NA TEN WYNALAZEK ZAPEWNIŁOBY MEJ UKOCHANEJ CÓRCE DOSTATNIE ŻYCIE.
ŻYCZYMY WIĘC POWODZENIA.
NIESTETY. PEWNE OSOBY CHCĄ MI GO WYKRAŚĆ. STĄD TE ZAMACHY BOMBOWE. POLICJI NIE MOGĘ ZAWIADOMIĆ. ZAGROŻONO MI, ŻE W TAKIM WYPADKU EMMA ZOSTANIE ZABITA.
NASZ STATEK MA TU PARĘ DNI POSTAĆ.
BĘDĘ CIĘ BRONIŁ EMMO! NIKOMU NIE POZWOLĘ SKRZYWDZIĆ ANI CIEBIE ANI TWEGO UCZONEGO TATY!
A JEŚLI DOSTANĘ W ŁAPY KTÓREGOŚ Z TYCH ZBIRÓW... GRRR!... WĄTROBĘ Z NIEGO WYTRZĘSĘ! OT TAK!
ŻEBY JUŻ NIE BYŁO WĄTPLIWOŚCI, KOGO NALEŻY TRZĄŚĆ, POKAŻĘ WAM ICH FOTOGRAFIE.
JEŚLI ZGODZICIE SIĘ BRONIĆ NAS PRZED NIMI, SOWICIE WAS WYNAGRODZĘ. TEN MAŁY, TO HERSZT. NAZYWAJĄ GO EXPRESS. A TO JEGO PRAWA RĘKA - ROMEO.
GDZIEŚ ICH JUŻ WIDZIAŁEM.
8

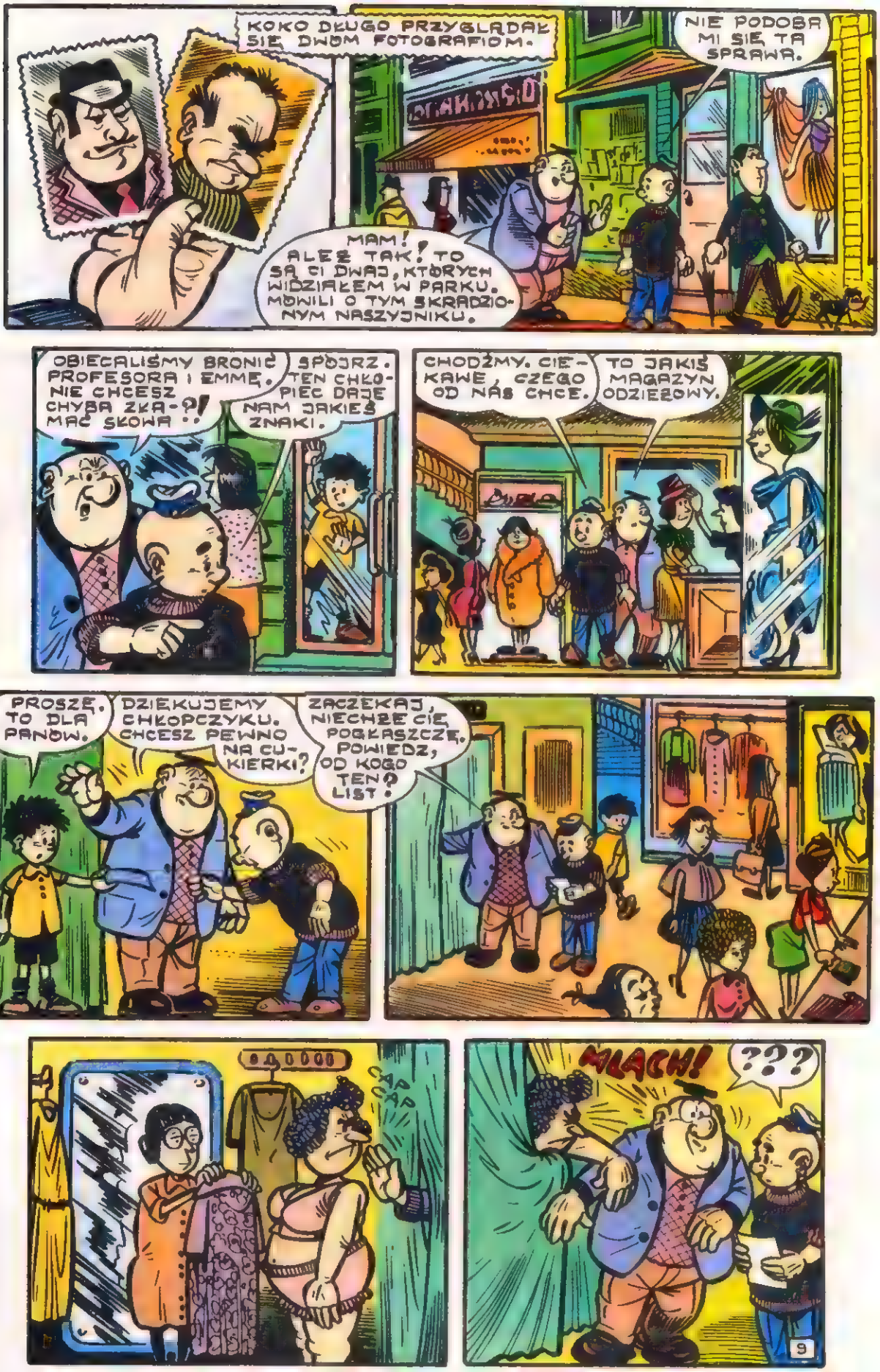
KOKO DŁUGO PRZYGLĄDAŁ SIĘ DWÓM FOTOGRAFIOM.
NIE PODOBA MI SIĘ TA SPRAWA.
MAM! ALEŻ TAK! TO SĄ CI DWAJ, KTÓRYCH WIDZIAŁEM W PARKU. MÓWILI O TYM SKRADZIONYM NASZYJNIKU.
OBIECALIŚMY BRONIĆ PROFESORA I EMME. NIE CHCESZ CHYBA ZŁAMAĆ SŁOWA?!
SPÓJRZ. TEN CHŁOPIEC DAJE NAM JAKIEŚ ZNAKI.
CHODŹMY. CIEKAWE, CZEGO OD NAS CHCE.
TO JAKIŚ MAGAZYN ODZIEŻOWY.
PROSZĘ. TO DLA PANÓW.
DZIĘKUJEMY CHŁOPCZYKU. CHCESZ PEWNO NA CUKIERKI?
ZACZEKAJ, NIECHAJE CIĘ POGŁASZCZĘ. POWIEDZ, OD KOGO TEN LIST?
CAP CAP
BLACH!
???
9

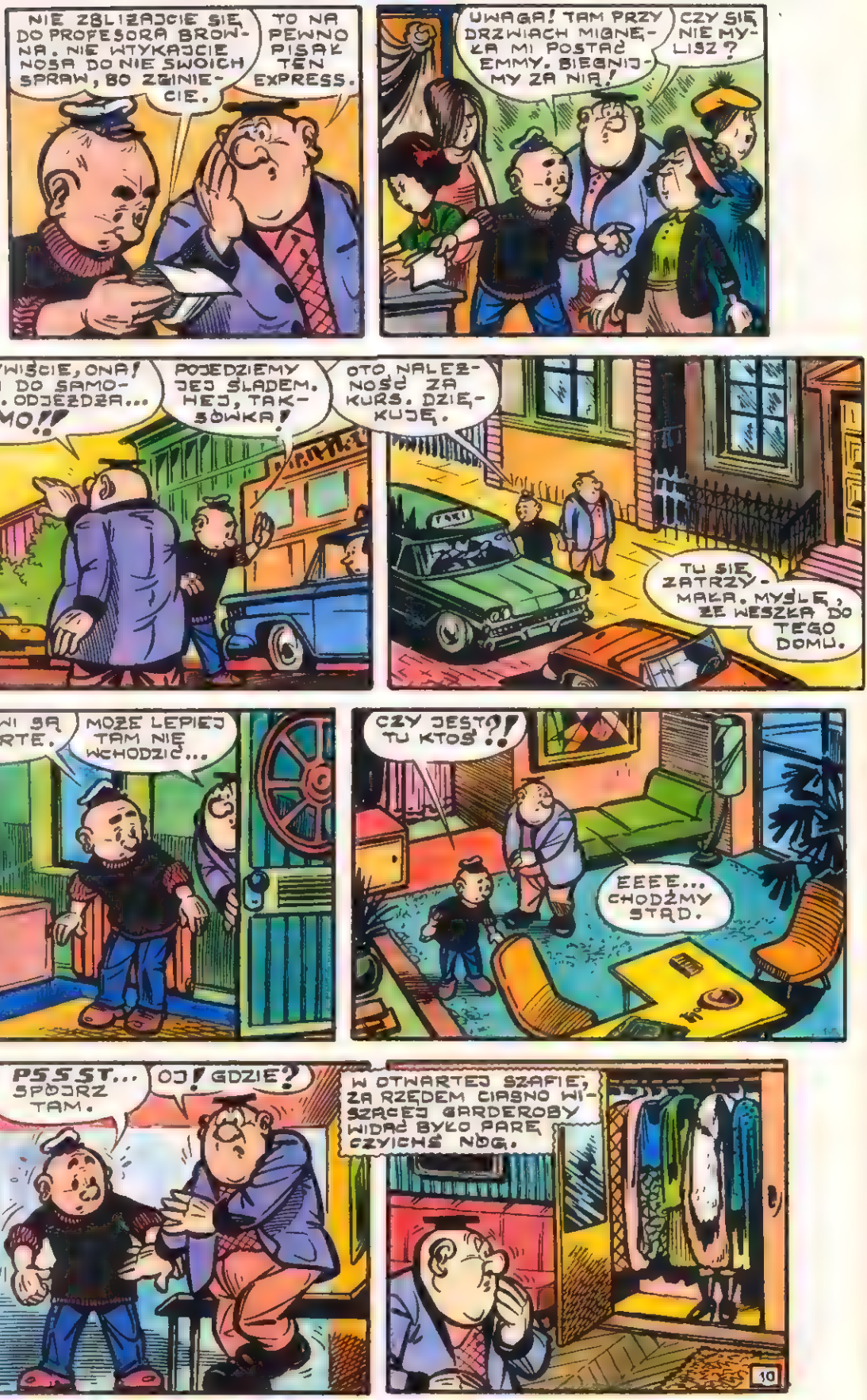
NIE ZBLIŻAJCIE SIĘ DO PROFESORA BROWNA. NIE WTYKAJCIE NOSA DO NIE SWOICH SPRAW, BO ZGINIECIE.
TO NA PEWNO PISAŁ TEN EXPRESS.
UWAGA! TAM PRZY DRZWIACH MIGNĘŁA MI POSTAĆ EMMY. BIEGNIJMY ZA NIĄ!
CZY SIĘ NIE MYLISZ?
RZECZYWIŚCIE, ONA! WSIADA DO SAMOCHODU. ODJEŻDŻA... EMMO!!
POJEDZIEMY JEJ ŚLADEM. HEJ, TAKSÓWKA!
OTO NALEŻNOŚĆ ZA KURS. DZIĘKUJĘ.
TU SIĘ ZATRZYMAŁA. MYŚLĘ, ŻE WESZŁA DO TEGO DOMU.
DRZWI SĄ OTWARTE.
MOŻE LEPIEJ TAM NIE WCHODZIĆ...
CZY JEST TU KTOŚ?!
EEEE... CHODŹMY STĄD.
PSSST... SPÓJRZ TAM.
OJ! GDZIE?
W OTWARTEJ SZAFIE, ZA RZĘDEM CIĄŻNO WISZĄCEJ GARDEROBY WIDAĆ BYŁO PARĘ CZYICHŚ NÓG.

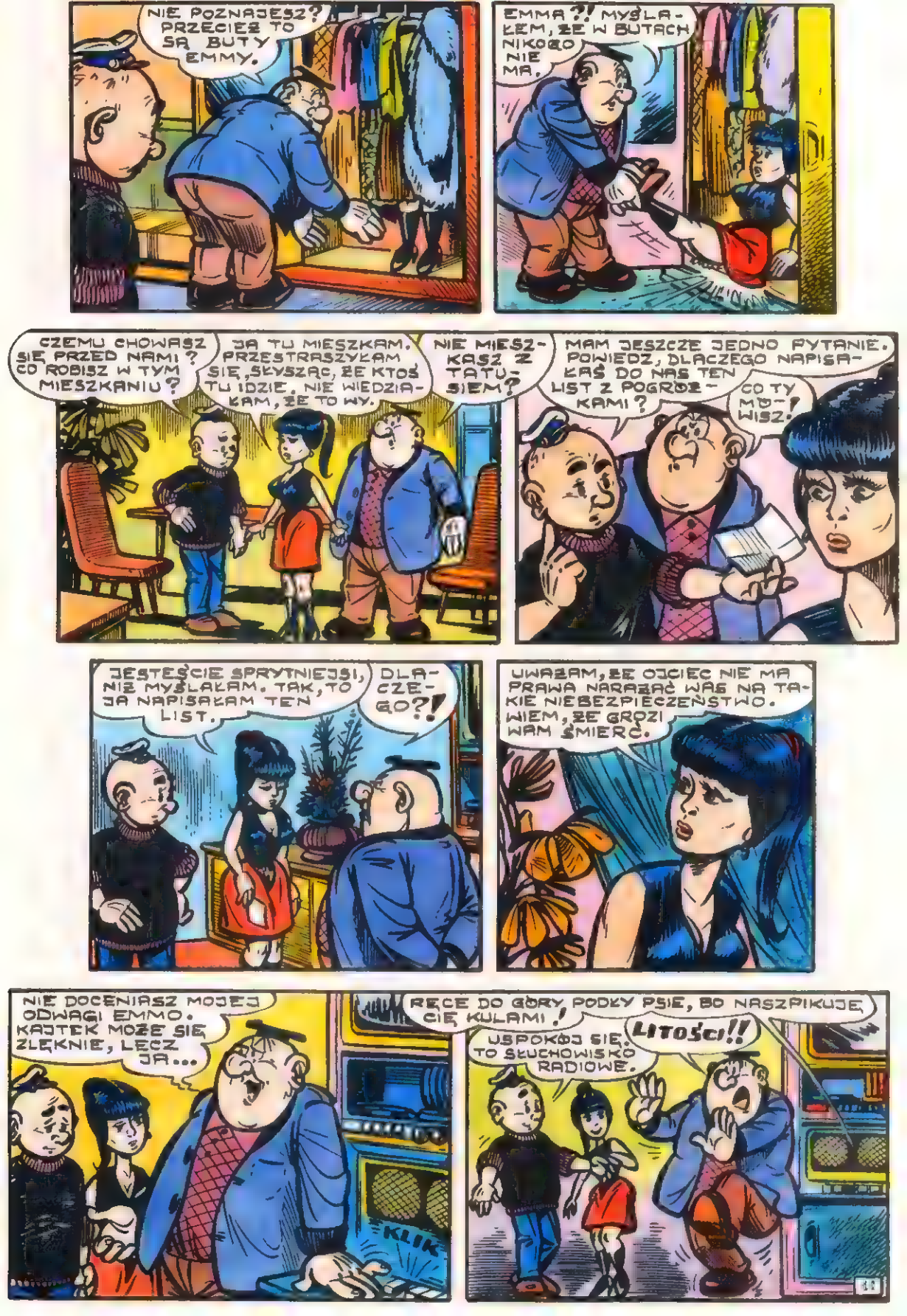
NIE POZNAJESZ? PRZECIEŻ TO SĄ BUTY EMMY.
EMMA?! MYŚLAŁEM, ŻE W BUTACH NIKOGO NIE MA.
CZEMU CHOWASZ SIĘ PRZED NAMI? CO ROBISZ W TYM MIESZKANIU?
JA TU MIESZKAM. PRZESTRASZYŁAM SIĘ, SŁYSZĄC, ŻE KTOŚ TU IDZIE. NIE WIEDZIAŁAM, ŻE TO WY.
NIE MIESZKASZ Z TATUSIEM?
MAM JESZCZE JEDNO PYTANIE. POWIEDZ, DLACZEGO NAPISAŁAŚ DO NAS TEN LIST Z POGRÓŻKAMI?
CO TY MÓWISZ!
JESTEŚCIE SPRYTNIEJSI, NIŻ MYŚLAŁAM. TAK, TO JA NAPISAŁAM TEN LIST.
DLACZEGO?!
UWAŻAM, ŻE OJCIEC NIE MA PRAWA NARAŻAĆ WAS NA TAKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO. WIEM, ŻE GRÓZI WAM ŚMIERĆ.
NIE DOCENIASZ MOJEJ ODWAGI EMMO. KAJTEK MOŻE SIĘ ZLĘKNIE, LECZ JA...
KLIK
RĘCE DO GÓRY, PODŁY PSIE, BO NASZPIKUJĘ CIĘ KULAMI!
LITOŚCI!!
USPOKÓJ SIĘ. TO SŁUCHOWISKO RADIOWE.

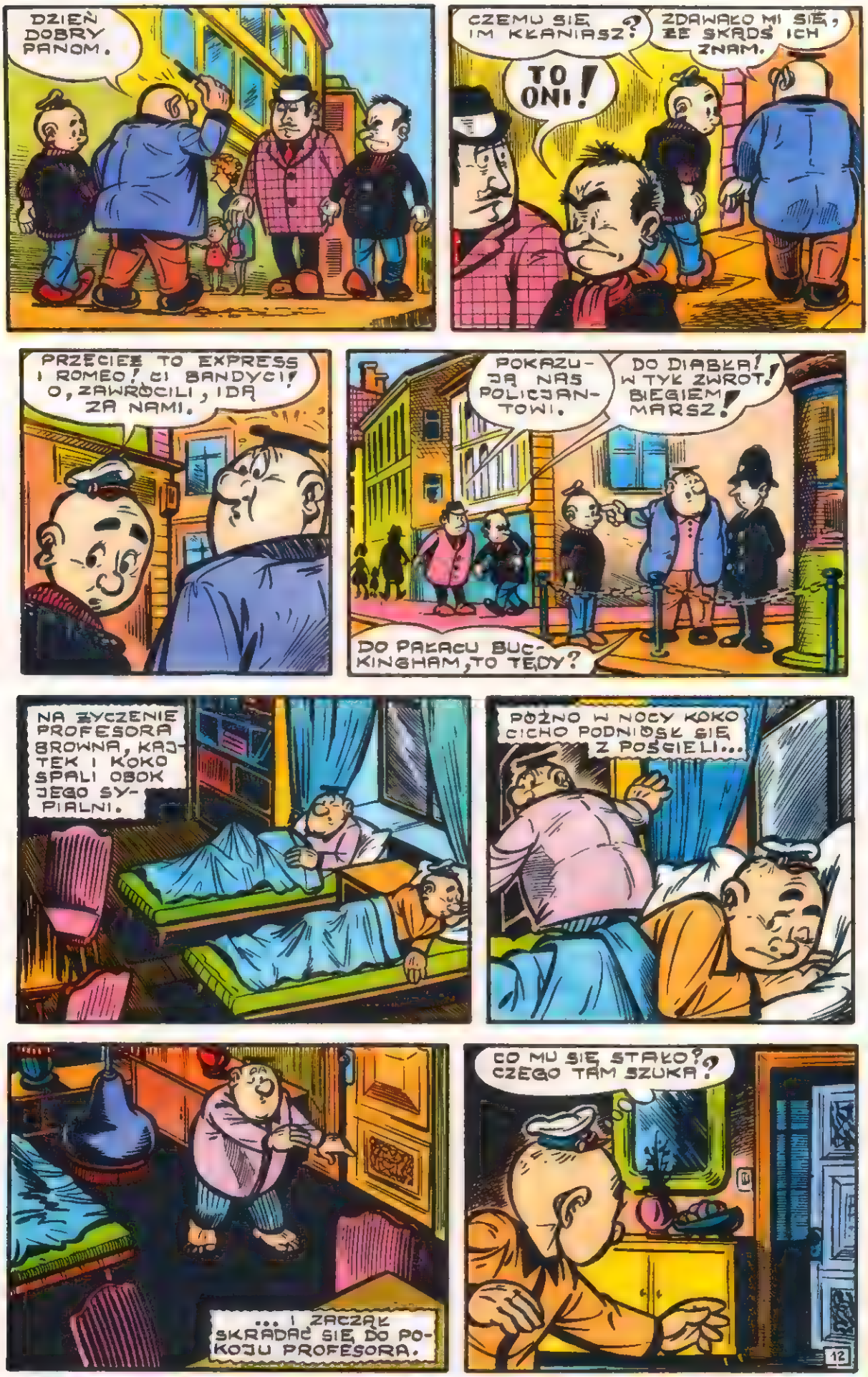
DZIEŃ DOBRY PANOM.
CZEMU SIĘ IM KŁANIASZ?
ZDAWAŁO MI SIĘ, ŻE SKĄDŚ ICH ZNAM.
TO ONI!
PRZECIEŻ TO EXPRESS I ROMEO! CI BANDYCI! O, ZAWRÓCILI, IDĄ ZA NAMI.
POKAŻUJĄ NAS POLICJANTOWI.
DO DIABŁA! W TYŁ ZWROT! BIEGIEM MARSZ!
DO PAŁACU BUCKINGHAM, TO TĘDY?
NA ŻYCZENIE PROFESORA BROWNA, KAJTEK I KOKO SPALI OBOK JEGO SYPIALNI.
PÓŹNO W NOCY KOKO CICHO PODNIÓSŁ SIĘ Z POŚCIELI...
... I ZACZĄŁ SKRADAĆ SIĘ DO POKOJU PROFESORA.
CO MU SIĘ STAŁO? CZEGO TAM SZUKA?
12

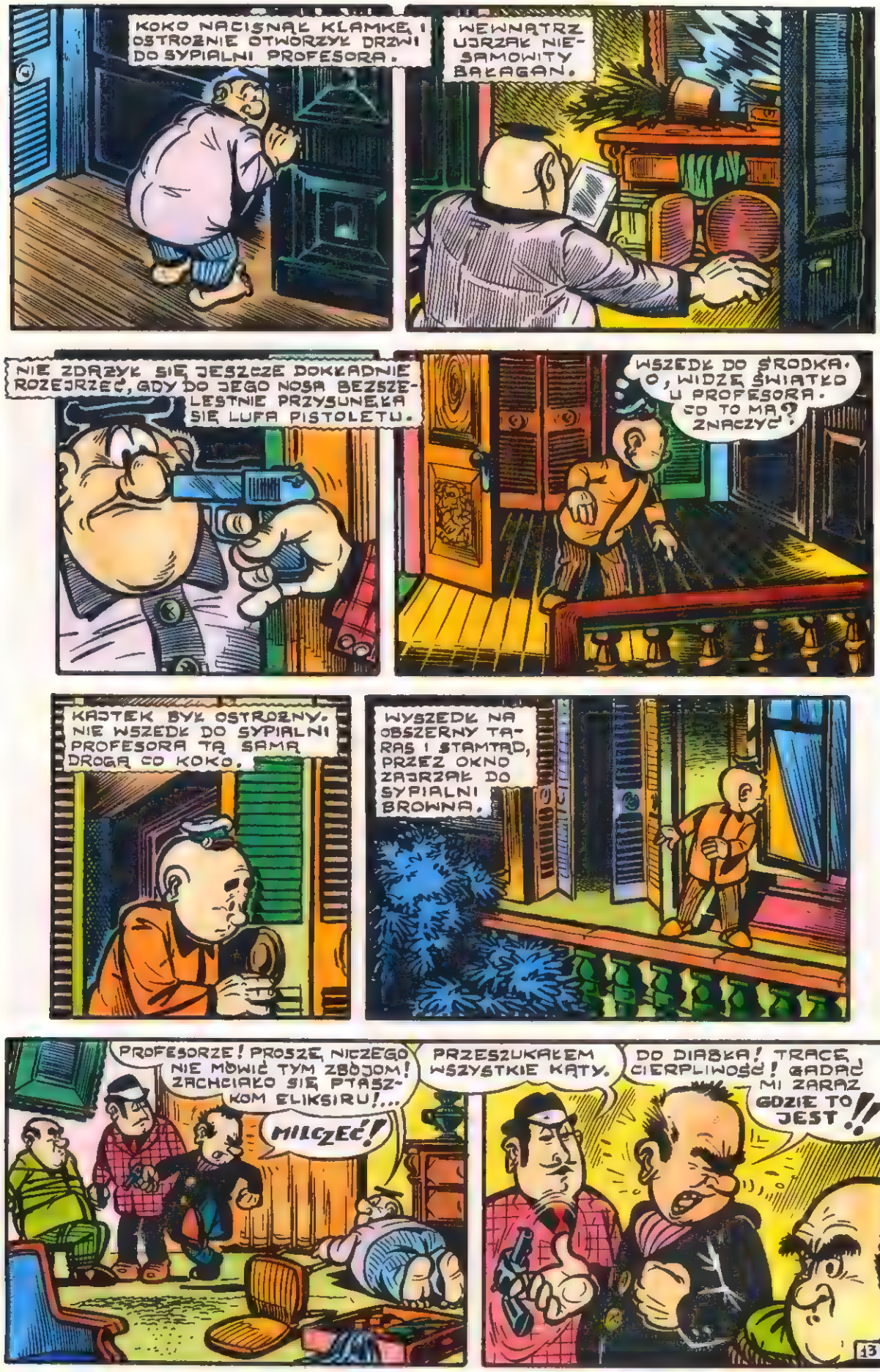
KOKO NACIŚNĄŁ KLAMKĘ I OSTROŻNIE OTWORZYŁ DRZWI DO SYPIALNI PROFESORA.
WEWNĄTRZ UJRZAŁ NIEZWYKŁY BAŁAGAN.
NIE ZDĄŻYŁ SIĘ JESZCZE DOKŁADNIE ROZEJRZEĆ, GDY DO JEGO NOSA BEZSZELESTNIE PRZYSUNĘŁA SIĘ LUFA PISTOLETU.
WSZEDŁ DO ŚRODKA. O, WIDZĘ ŚWIATŁO U PROFESORA. CO TO MA ZNACZYĆ?
KAJTEK BYŁ OSTROŻNY. NIE WSZEDŁ DO SYPIALNI PROFESORA TĄ SAMĄ DROGĄ CO KOKO.
WYSZEDŁ NA OBSZERNY TARAS I STAMTĄD, PRZEZ OKNO ZAJRZAŁ DO SYPIALNI BROWNA.
PROFESORZE! PROSZĘ, NICZEGO NIE MÓWIĆ TYM ZBÓJOM! ZACHCIAŁO SIĘ PTASZKOM ELIKSIRU!...
MILCZEĆ!
PRZESZUKAŁEM WSZYSTKIE KĄTY.
DO DIABŁA! TRACĘ CIERPLIWOŚĆ! GADAĆ MI ZARAZ GDZIE TO JEST!!
13

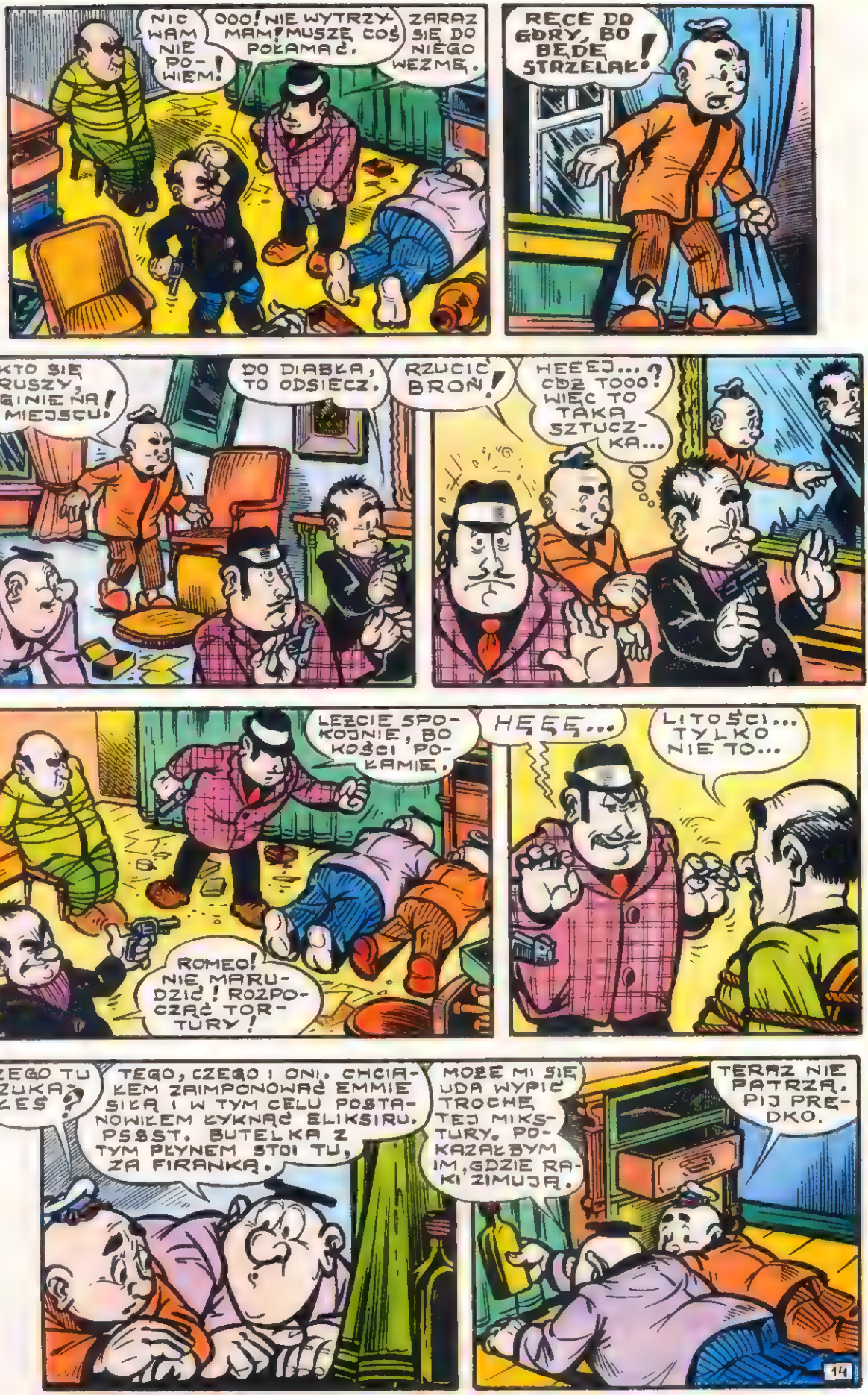
NIC WAM NIE PO-WIEM!
OOO! NIE WYTRZYMAM! MUSZĘ COŚ POŁAMAĆ.
ZARAZ SIĘ DO NIEGO WEZMĘ.
RĘCE DO GÓRY, BO BĘDĘ STRZELAŁ!
KTO SIĘ RUSZY, ZGINIE NA MIEJSCU!
DO DIABŁA, TO ODSIECZ.
RZUCIĆ BROŃ!
HEEEJ... CÓŻ TOOO? WIĘC TO TAKA SZTUCZ-KA...
LEŻCIE SPO-KOJNIE, BO KOŚCI PO-ŁAMIĘ.
ROMEO! NIE MARU-DZIĆ! ROZPO-CZĄĆ TOR-TURY!
HEEE...
LITOŚCI... TYLKO NIE TO...
CZEGO TU SZUKA-ŁEŚ?
TEGO, CZEGO I ONI. CHCIA-ŁEM ZAIMPONOWAĆ EMMIE SIŁĄ I W TYM CELU POSTA-NOWIŁEM ŁYKNĄĆ ELIKSIRU. PSSST. BUTELKA Z TYM PŁYNEM STOI TU, ZA FIRANKĄ.
MOŻE MI SIĘ UDA WYPIĆ TROCHĘ TEJ MIKS-TURY. PO-KAZAŁBYM IM, GDZIE RA-KI ZIMUJĄ.
TERAZ NIE PATRZĄ. PIJ PRĘ-DKO.

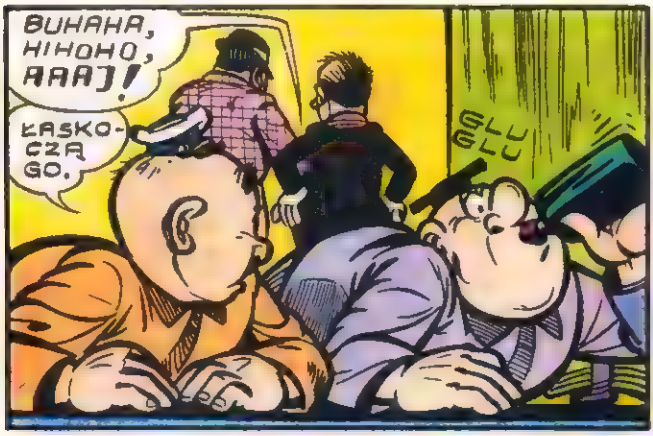
BUHAHA, HIHOHO, AAAJ!
KASKO-CZĄ GO.
GLU GLU

NO I CO?
PIERWSZO-RZĘDNIE.

HOOHO-HIHIHI!... OJ! JUŻ WSZYSTKO POWIEM!

BRRAM!!

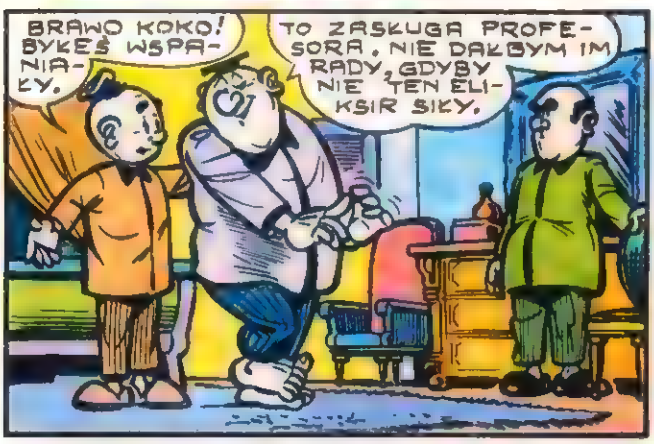
BRAWO KOKO! BYŁEŚ WSPA-NIA-ŁY.
TO ZASŁUGA PROFE-SORA. NIE DAŁBYM IM RADY, GDYBY NIE TEN ELI-KSIR SIŁY.

JAKI ELI-KSIR?
TEN, KTÓREGO SZUKALI BANDYCI. STAŁ ZA FI-RANKA. WYPIŁEM KYK.

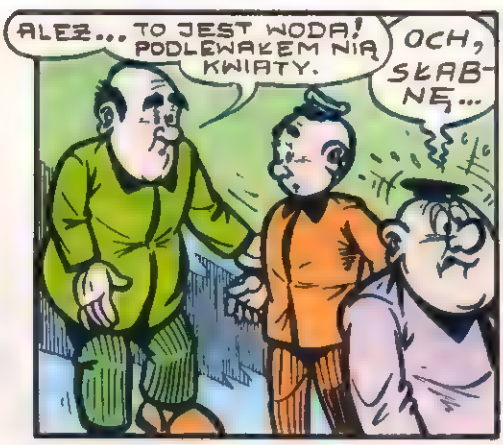
ALEŻ... TO JEST WODA! PODLEWAŁEM NIĄ KWIATY.
OCH, SŁAB-NĘ...

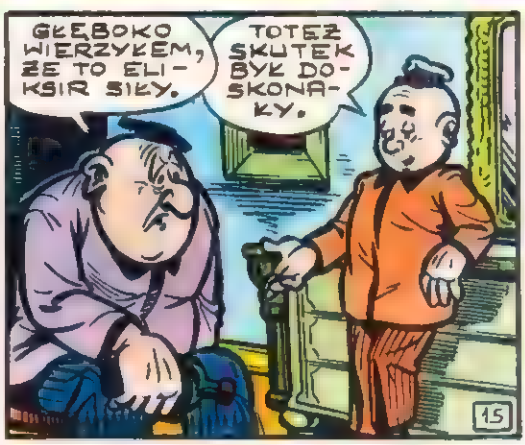
GŁĘBOKO WIERZYŁEM, ŻE TO ELI-KSIR SIŁY.
TOTEŻ SKUTEK BYŁ DO-SKONA-ŁY.

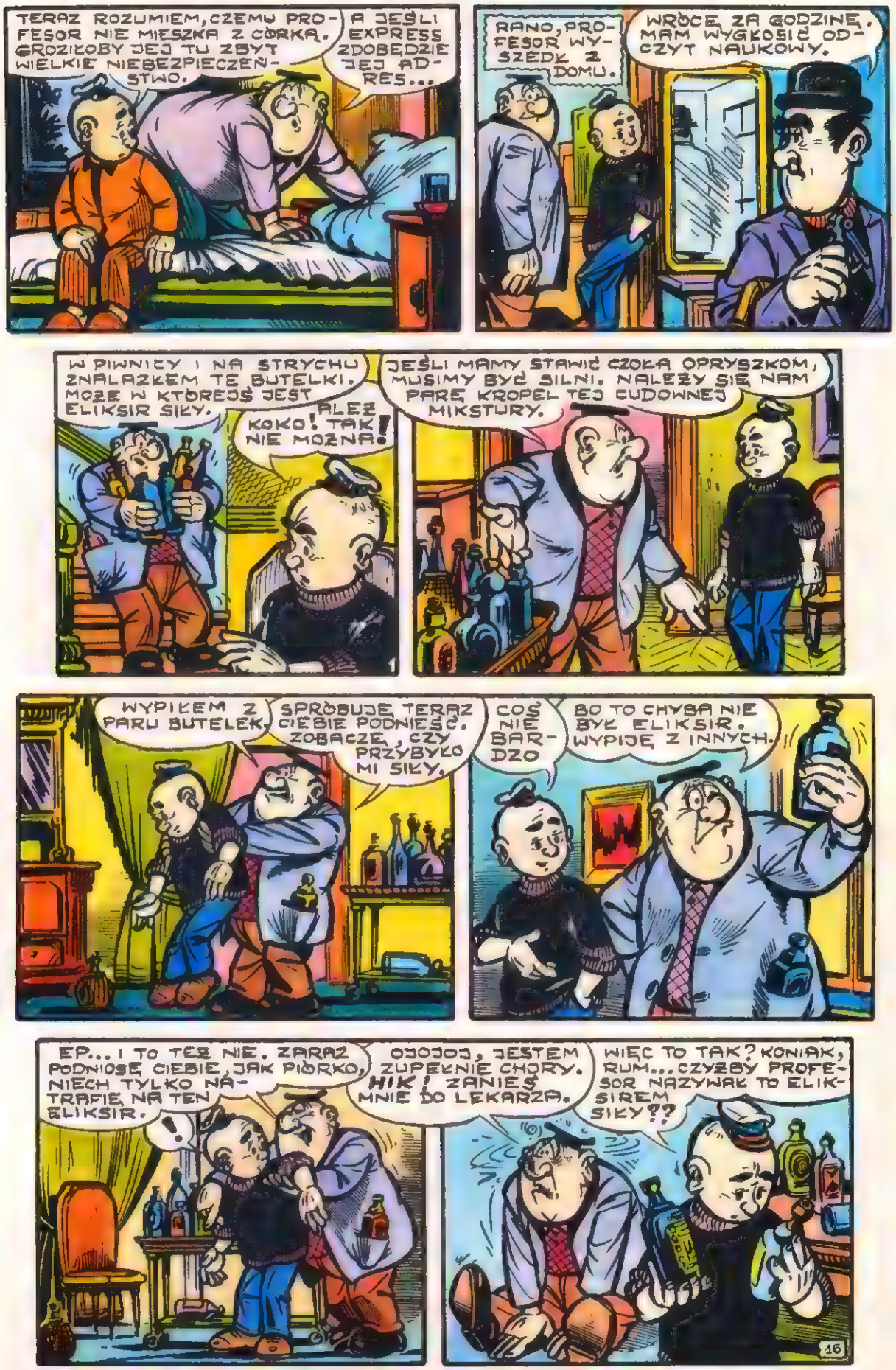
TERAZ ROZUMIEM, CZEMU PROFESOR NIE MIESZKA Z CÓRKĄ. GROZIŁOBY JEJ TU ZBYT WIELKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO.
A JEŚLI EXPRESS ZDOBĘDZIE JEJ ADRES...
RANO, PROFESOR WYSZEDŁ Z DOMU.
WRÓCĘ ZA GODZINĘ. MAM WYGŁOSIĆ ODCZYT NAUKOWY.
W PIWNICY I NA STRYCHU ZNALAZŁEM TE BUTELKI. MOŻE W KTÓREJŚ JEST ELIKSIR SIŁY.
ALEŻ KOKO! TAK NIE MOŻNA!
JEŚLI MAMY STAWIĆ CZOŁA OPRYSZKOM, MUSIMY BYĆ SILNI. NALEŻY SIĘ NAM PARĘ KROPEL TEJ CUDOWNEJ MIKSTURY.
WYPIŁEM Z PARU BUTELEK. SPRÓBUJĘ TERAZ CIEBIE PODNIEŚĆ. ZOBACZĘ, CZY PRZYBYŁO MI SIŁY.
COŚ NIE BARDZO
BO TO CHYBA NIE BYŁ ELIKSIR. WYPIJĘ Z INNYCH.
EP... I TO TEŻ NIE. ZARAZ PODNIOSĘ CIEBIE, JAK PIÓRKO, NIECH TYLKO NATRAFIĘ NA TEN ELIKSIR.
!
OJOJOJ, JESTEM ZUPEŁNIE CHORY. HIK! ZANIEŚ MNIE DO LEKARZA.
WIĘC TO TAK? KONIAK, RUM... CZYŻBY PROFESOR NAZYWAŁ TO ELIKSIREM SIŁY??
16

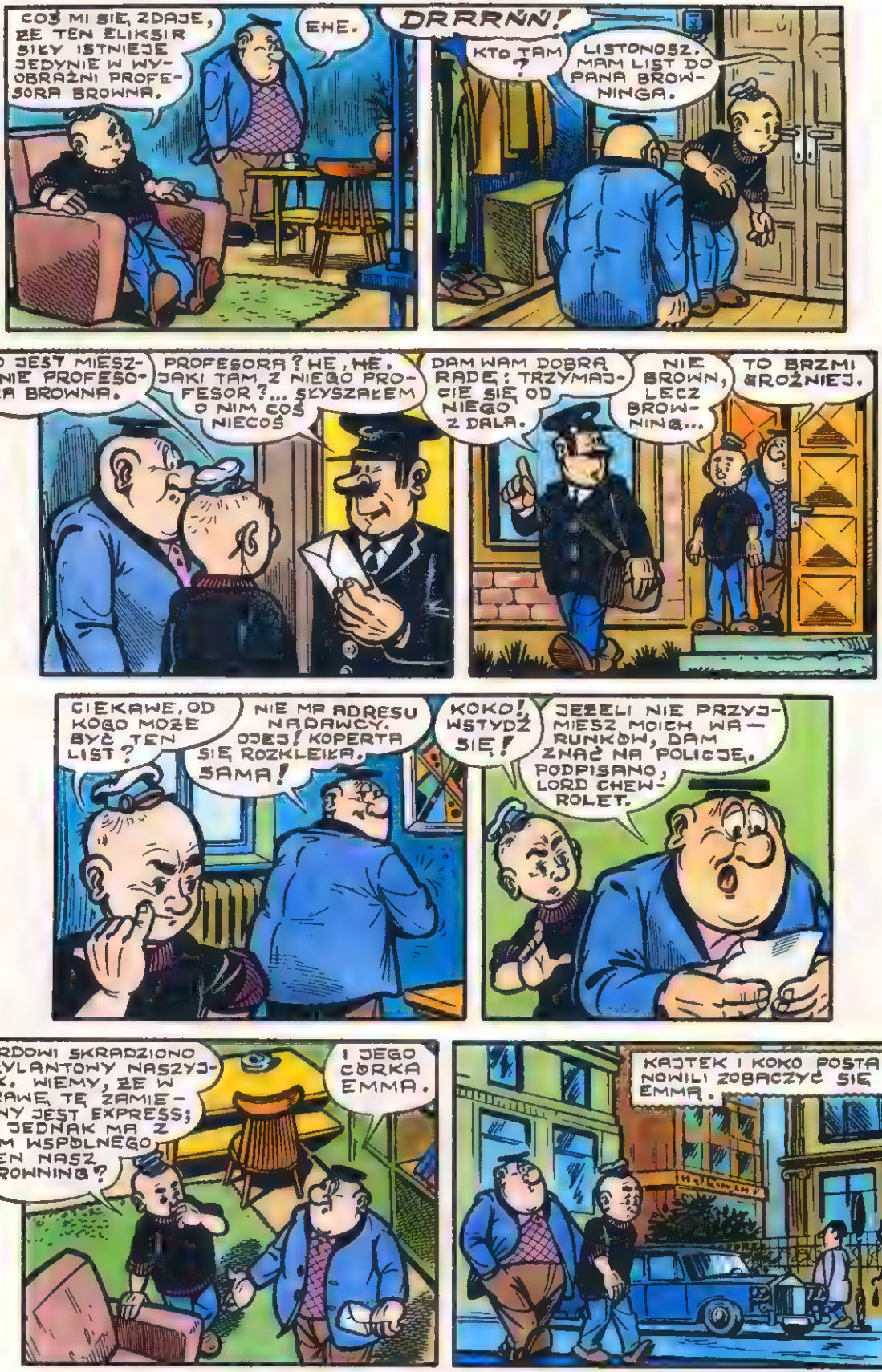
COŚ MI SIĘ ZDAJE, ŻE TEN ELIKSIR SIŁY ISTNIEJE JEDYNIE W WYOBRAŹNI PROFESORA BROWNA.
EHE.
DRRRNN!
KTO TAM?
LISTONOSZ. MAM LIST DO PANA BROWNINGA.
TO JEST MIESZKANIE PROFESORA BROWNA.
PROFESORA? HE, HE. JAKI TAM Z NIEGO PROFESOR?... SŁYSZAŁEM O NIM COŚ NIECOŚ
DAM WAM DOBRĄ RADĘ; TRZYMAJCIE SIĘ OD NIEGO Z DALA.
NIE BROWN, LECZ BROWNING...
TO BRZMI GROŹNIEJ.
CIEKAWE, OD KOGO MOŻE BYĆ TEN LIST?
NIE MA ADRESU NADAWCY. OJEJ! KOPERTA SIĘ ROZKLEIŁA. SAMA!
KOKO! WSTYDŹ SIĘ!
JEŻELI NIE PRZYJMIESZ MOICH WARUNKÓW, DAM ZNAĆ NA POLICJĘ. PODPISANO, LORD CHEWROLET.
LORDOWI SKRADZIONO BRYLANTONY NASZYJNIK. WIEMY, ŻE W SPRAWĘ TĘ ZAMIESZANY JEST EXPRESS; CO JEDNAK MA Z TYM WSPÓLNEGO TEN NASZ BROWNING?
I JEGO CÓRKA EMMA.
KAJTEK I KOKO POSTANOWILI ZOBACZYĆ SIĘ Z EMMĄ.
17

OCH... TO WY?... NIE MAM CZASU. PRZYJDŹCIE PÓŹNIEJ.
ALEŻ EMMO! JESTEŚMY TWOIMI OBROŃCAMI! MUSIMY Z TOBĄ POROZMAWIAĆ.
WIEMY, ŻE TWÓJ TATUŚ NIE NAZYWA SIĘ BROWN, LECZ BROWNING, I ŻE WCALE NIE JEST PROFESOREM.
MÓWIŁAM, ŻEBYŚCIE SIĘ DO TEGO NIE MIESZALI.
NIE POSŁUCHALI— TYM GORZEJ DLA NICH.
!!
NAZYWAM SIĘ EXPRESS. TO IMIĘ BUDZI LĘK W CAŁYM LONDYNIE!
WALNĘ GO W KEB.
WESZLIŚCIE MI W DROGĘ. MARNY WASZ LOS...
BACZNOŚĆ! NIE RUSZAĆ SIĘ!!
SPOKOJNIE SZEFIE. TRZYMAM ICH NA MUSZCE.

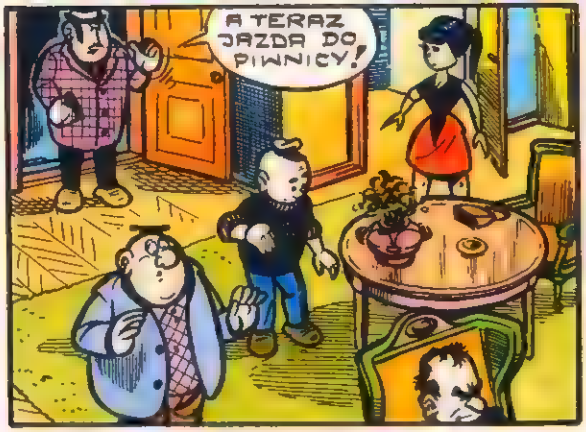
A TERAZ JAZDA DO PIWNICY!

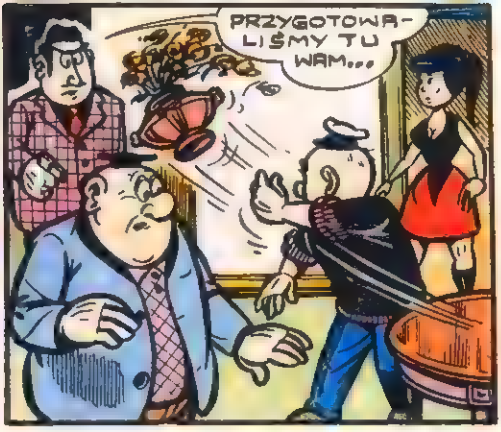
PRZYGOTOWALIŚMY TU WAM...

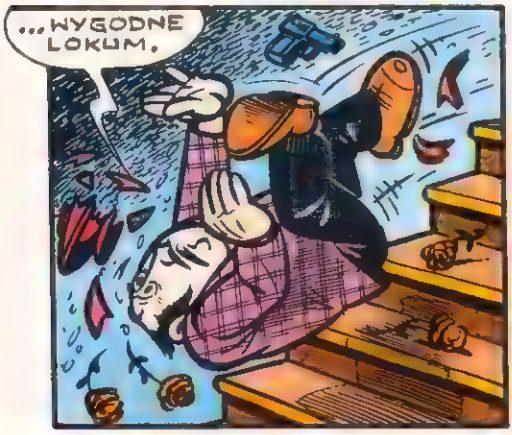
...WYGODNE LOKUM.

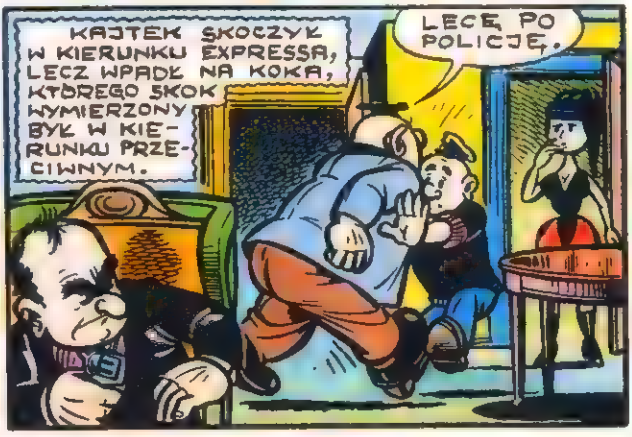
KAJTEK SKOCZYŁ W KIERUNKU EXPRESSA, LECZ WPADŁ NA KOKA, KTÓREGO SKOK WYMIERZONY BYŁ W KIERUNKU PRZECIWNYM.
LECĘ PO POLICJĘ.

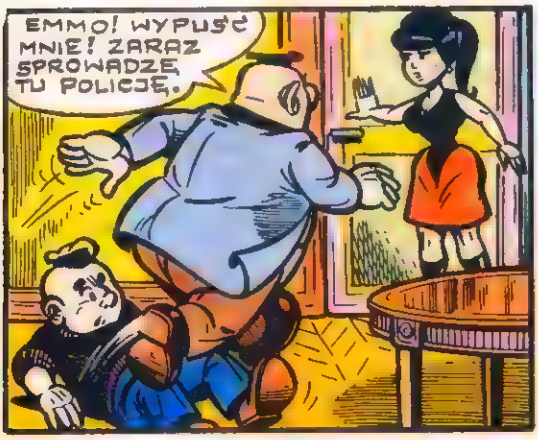
EMMO! WYPUŚĆ MNIE! ZARAZ SPROWADZĘ TU POLICJĘ.

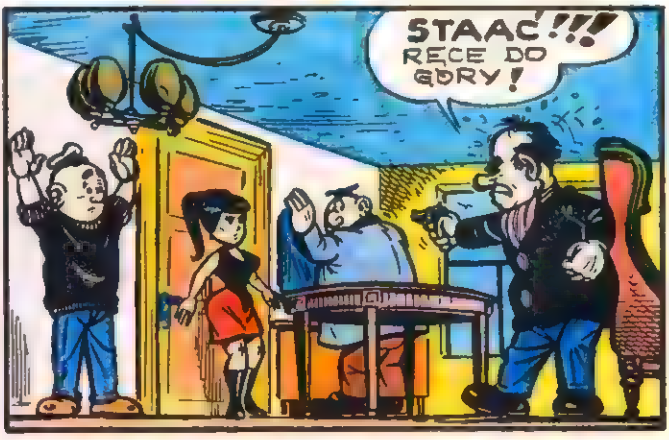
STAAĆ!!! RĘCE DO GÓRY!

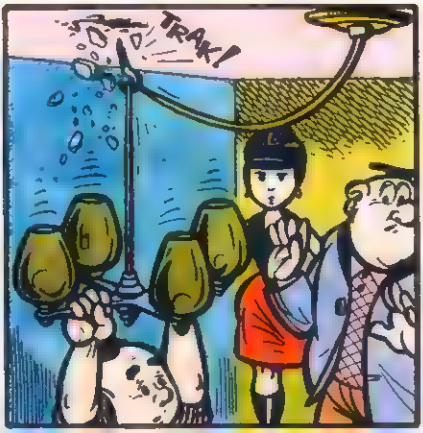
TRAK!

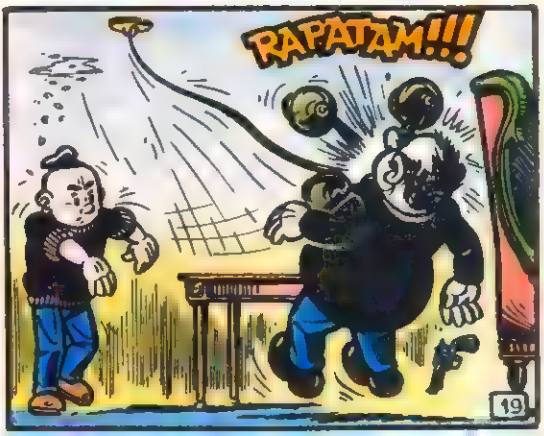
RAPATAM!!!

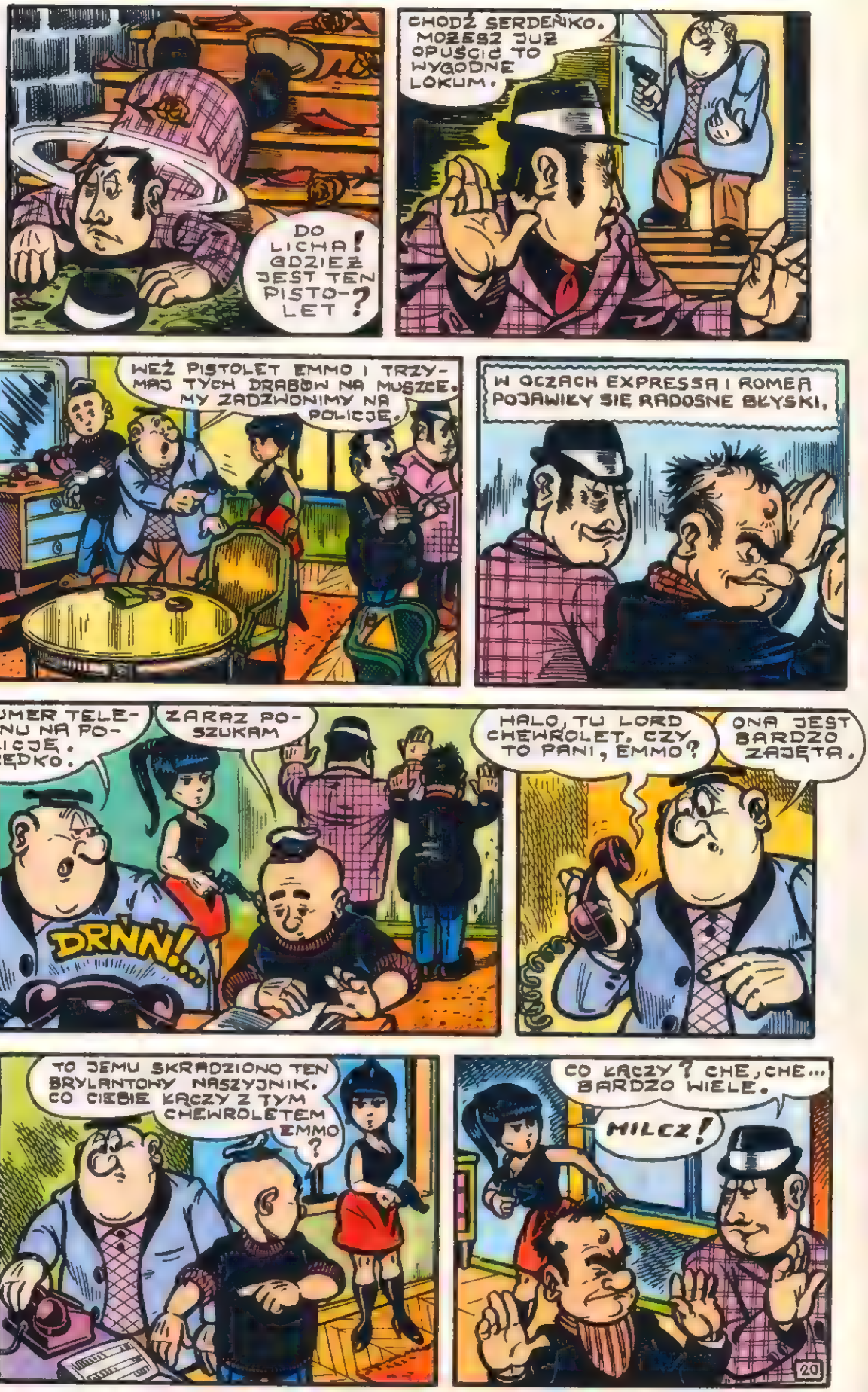
DO LICHA! GDZIEŻ JEST TEN PISTOLET?
CHODŹ SERDEŃKO. MOŻESZ JUŻ OPUŚCIĆ TO WYGODNE LOKUM.
WEŹ PISTOLET EMMO I TRZYMAJ TYCH DRABÓW NA MUSZCE. MY ZADZWONIMY NA POLICJĘ.
W OCZACH EXPRESSA I ROMEA POJAWIŁY SIĘ RADOSNE BŁYSKI.
NUMER TELEFONU NA POLICJĘ. PRĘDKO.
ZARAZ POSZUKAM
DRNN!...
HALO, TU LORD CHEWROLET. CZY TO PANI, EMMO?
ONA JEST BARDZO ZAJĘTA.
TO JEMU SKRADZIONO TEN BRYLANTOWY NASZYJNIK. CO CIEBIE ŁĄCZY Z TYM CHEWROLETEM EMMO?
CO ŁĄCZY? CHE, CHE... BARDZO WIELE.
MILCZ!
20

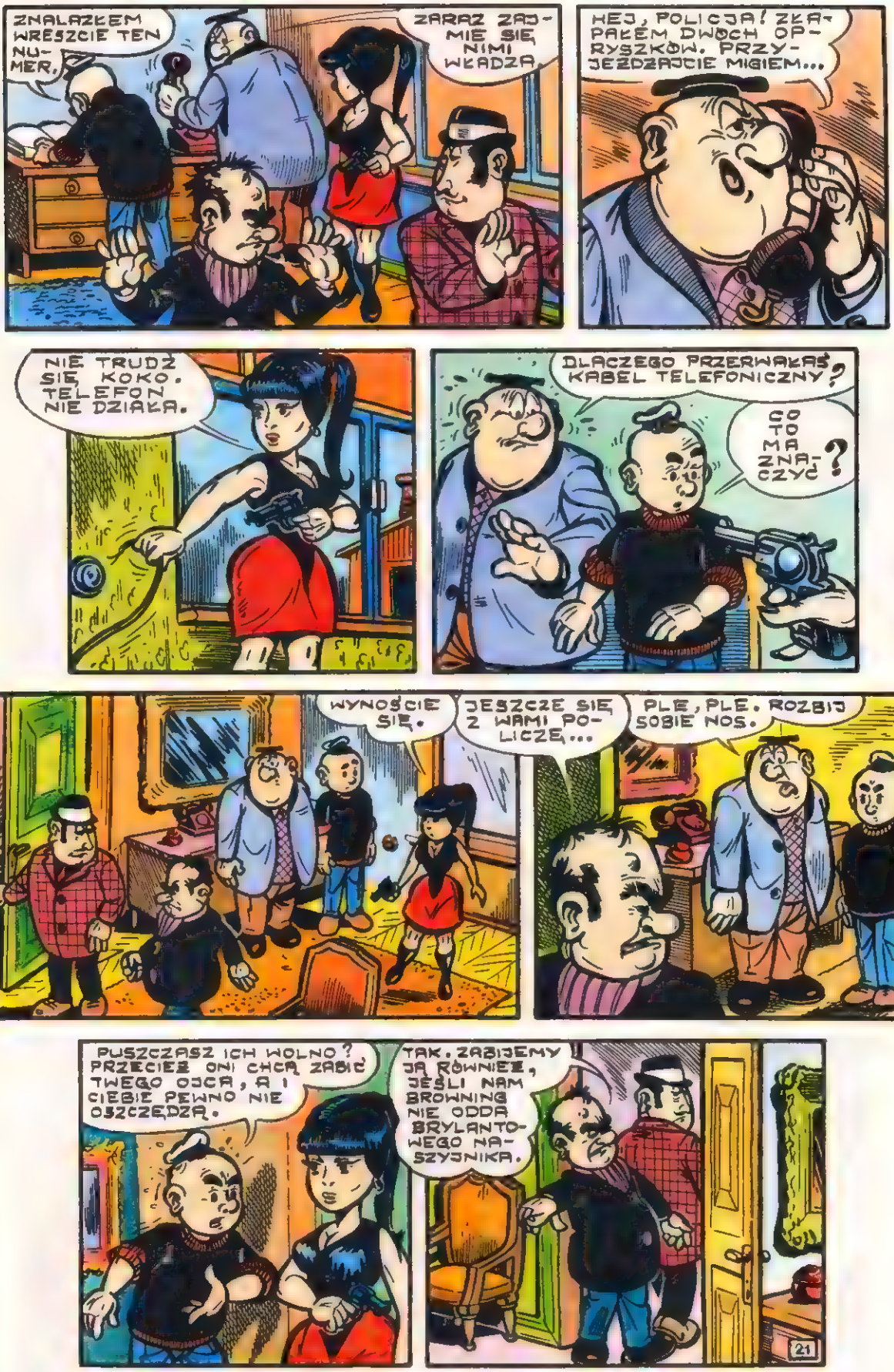
ZNALAZŁEM WRESZCIE TEN NUMER.
ZARAZ ZAJMIE SIĘ NIMI WŁADZA.
HEJ, POLICJA! ZŁAPAŁEM DWÓCH OPRYSZKÓW. PRZYJEŻDŻAJCIE MIGIEM...
NIE TRUDŹ SIĘ KOKO. TELEFON NIE DZIAŁA.
DLACZEGO PRZERWAŁAŚ KABEL TELEFONICZNY?
CO TO MA ZNACZYĆ?
WYNOŚCIE SIĘ.
JESZCZE SIĘ Z WAMI POLICZĘ...
PLE, PLE. ROZBIJ SOBIE NOS.
PUSZCZASZ ICH WOLNO? PRZECIEŻ ONI CHCĄ ZABIĆ TWEGO OJCA, A I CIEBIE PEWNO NIE OSZCZĘDZĄ.
TAK. ZABIJEMY JA RÓWNIEŻ, JEŚLI NAM BROWNING NIE ODDA BRYLANTOWEGO NASZYJNIKA.
21

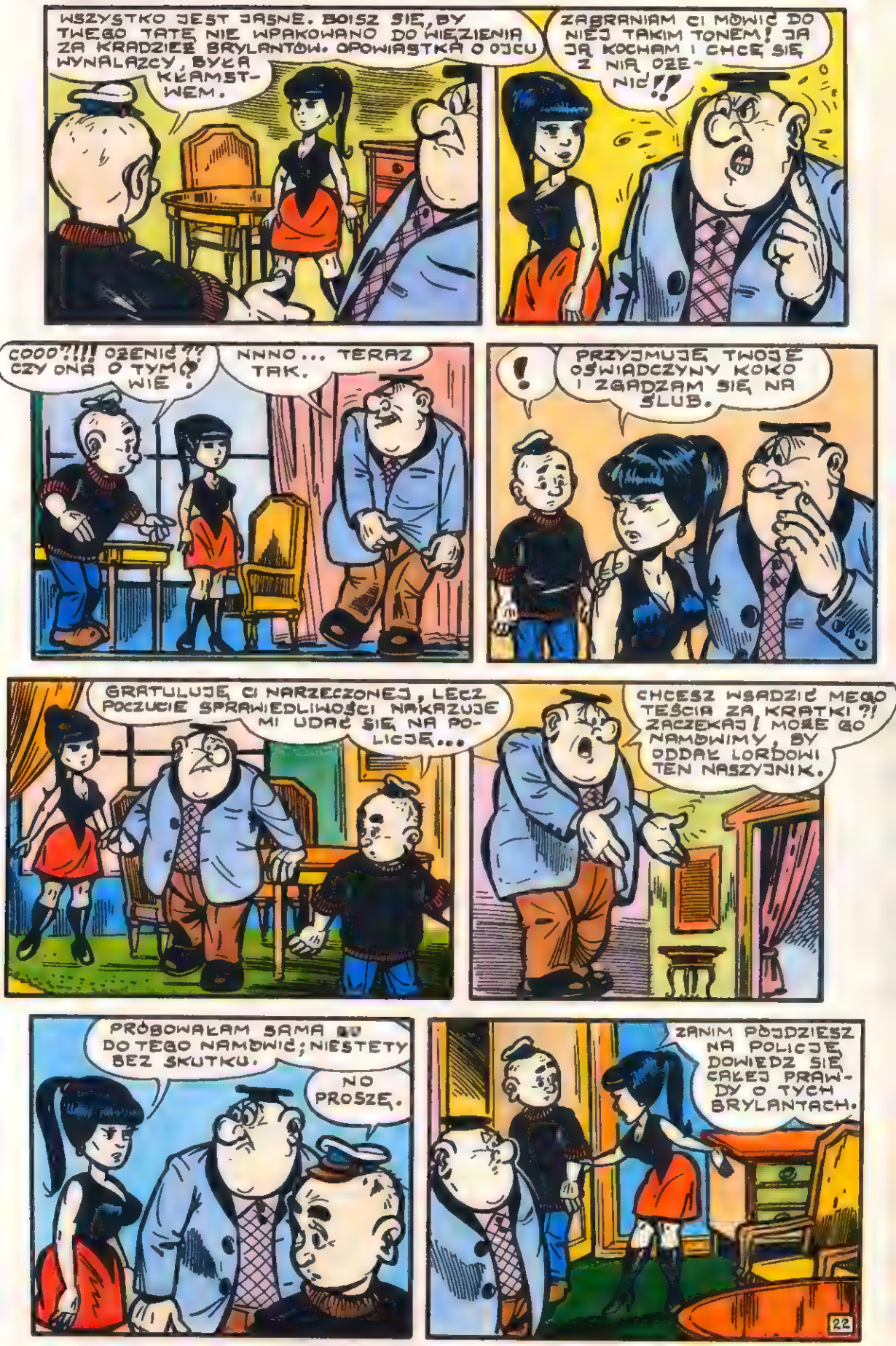
WSZYSTKO JEST JASNE. BOISZ SIĘ, BY TWEGO TATĘ NIE WPAKOWANO DO WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ BRYLANTÓW. OPOWIASTKA O OJCU WYNALAZCY, BYŁA KŁAMSTWEM.
ZABRANIAM CI MÓWIĆ DO NIEJ TAKIM TONEM! JA JĄ KOCHAM I CHCĘ SIĘ Z NIĄ OŻENIĆ!!
COOO?!!! OŻENIĆ?! CZY ONA O TYM WIE?
NNNO... TERAZ TAK.
!
PRZYJMUJĘ TWOJE OŚWIADCZYNY KOKO I ZGADZAM SIĘ NA ŚLUB.
GRATULUJĘ CI NARZECZONEJ, LECZ POCZUCIE SPRAWIEDLIWOŚCI NAKAZUJE MI UDAĆ SIĘ NA POLICJĘ...
CHCESZ WSADZIĆ MEGO TEŚCIA ZA KRATKI?! ZACZEKAJ! MOŻE GO NAMÓWIMY, BY ODDAŁ LORDOWI TEN NASZYJNIK.
PRÓBOWAŁAM SAMA GO DO TEGO NAMÓWIĆ; NIESTETY BEZ SKUTKU.
NO PROSZĘ.
ZANIM PÓJDZIESZ NA POLICJĘ, DOWIEDZ SIĘ CAŁEJ PRAWDY O TYCH BRYLANTACH.
22

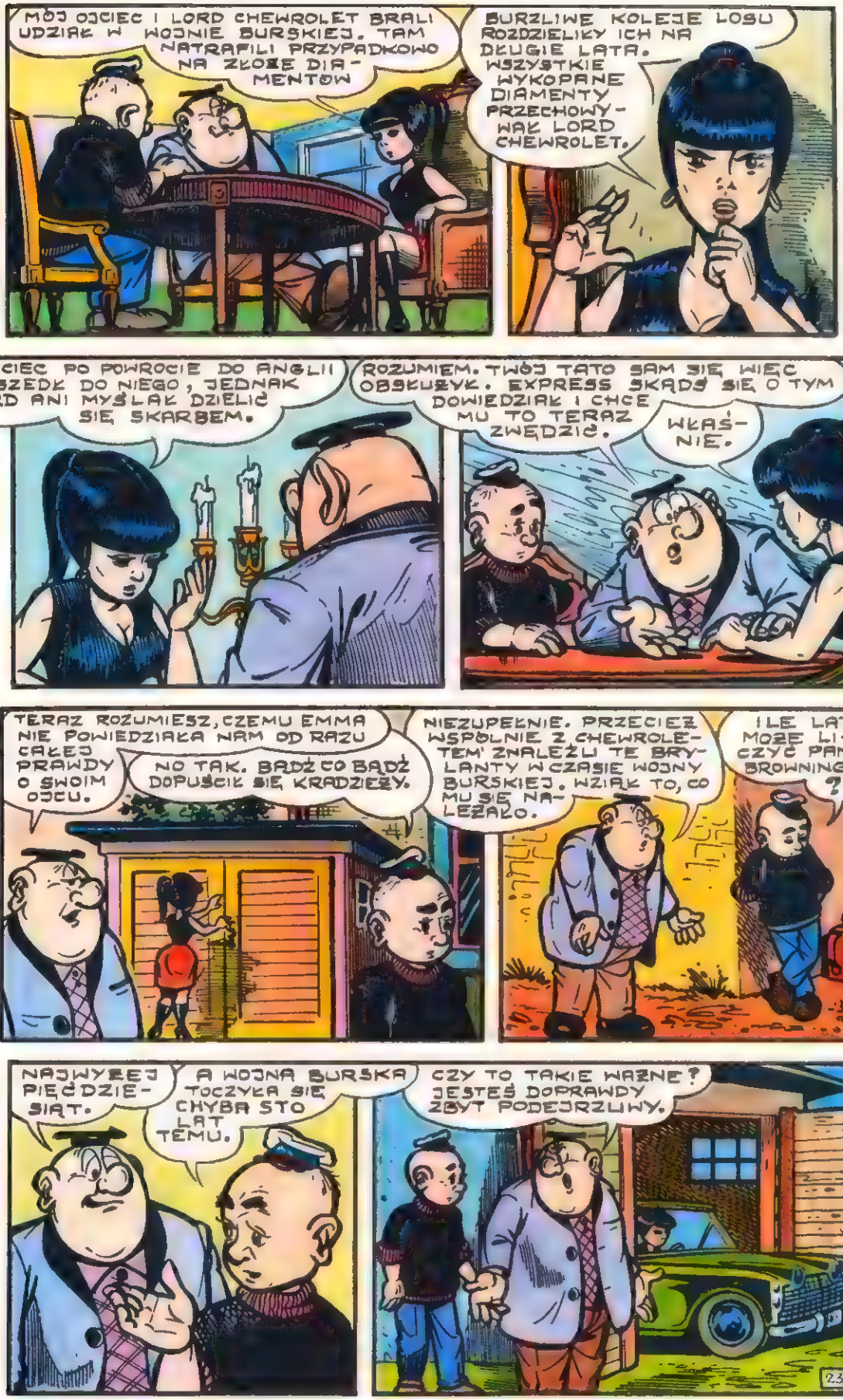
MÓJ OJCIEC I LORD CHEWROLET BRALI UDZIAŁ W WOJNIE BURSKIEJ. TAM NATRAFILI PRZYPADKOWO NA ZŁOŻE DIAMENTÓW
BURZLIWE KOLEJE LOSU ROZDZIELIŁY ICH NA DŁUGIE LATA. WSZYSTKIE WYKOPANE DIAMENTY PRZECHOWYWAŁ LORD CHEWROLET.
OJCIEC PO POWROCIE DO ANGLII POSZEDŁ DO NIEGO, JEDNAK LORD ANI MYŚLAŁ DZIELIĆ SIĘ SKARBEM.
ROZUMIEM. TWÓJ TATO SAM SIĘ WIĘC OBSKUBYWAŁ. EXPRESS SKĄDŚ SIĘ O TYM DOWIEDZIAŁ I CHCE MU TO TERAZ ZWĘDZIĆ.
WŁAŚNIE.
TERAZ ROZUMIESZ, CZEMU EMMA NIE POWIEDZIAŁA NAM OD RAZU CAŁEJ PRAWDY O SWOIM OJCU.
NO TAK. BĄDŹ CO BĄDŹ DOPUŚCIŁ SIĘ KRADZIEŻY.
NIEZUPEŁNIE. PRZECIEŻ WSPÓLNIE Z CHEWROLETEM ZNALEŹLI TE BRYLANTY W CZASIE WOJNY BURSKIEJ. WZIĄŁ TO, CO MU SIĘ NALEŻAŁO.
ILE LAT MOŻE LICZYĆ PAN BROWNING ?
NAJWYŻEJ PIĘĆDZIESIĄT.
A WOJNA BURSKA TOCZYŁA SIĘ CHYBA STO LAT TEMU.
CZY TO TAKIE WAŻNE? JESTEŚ DOPRAWDY ZBYT PODEJRZLIWY.
23

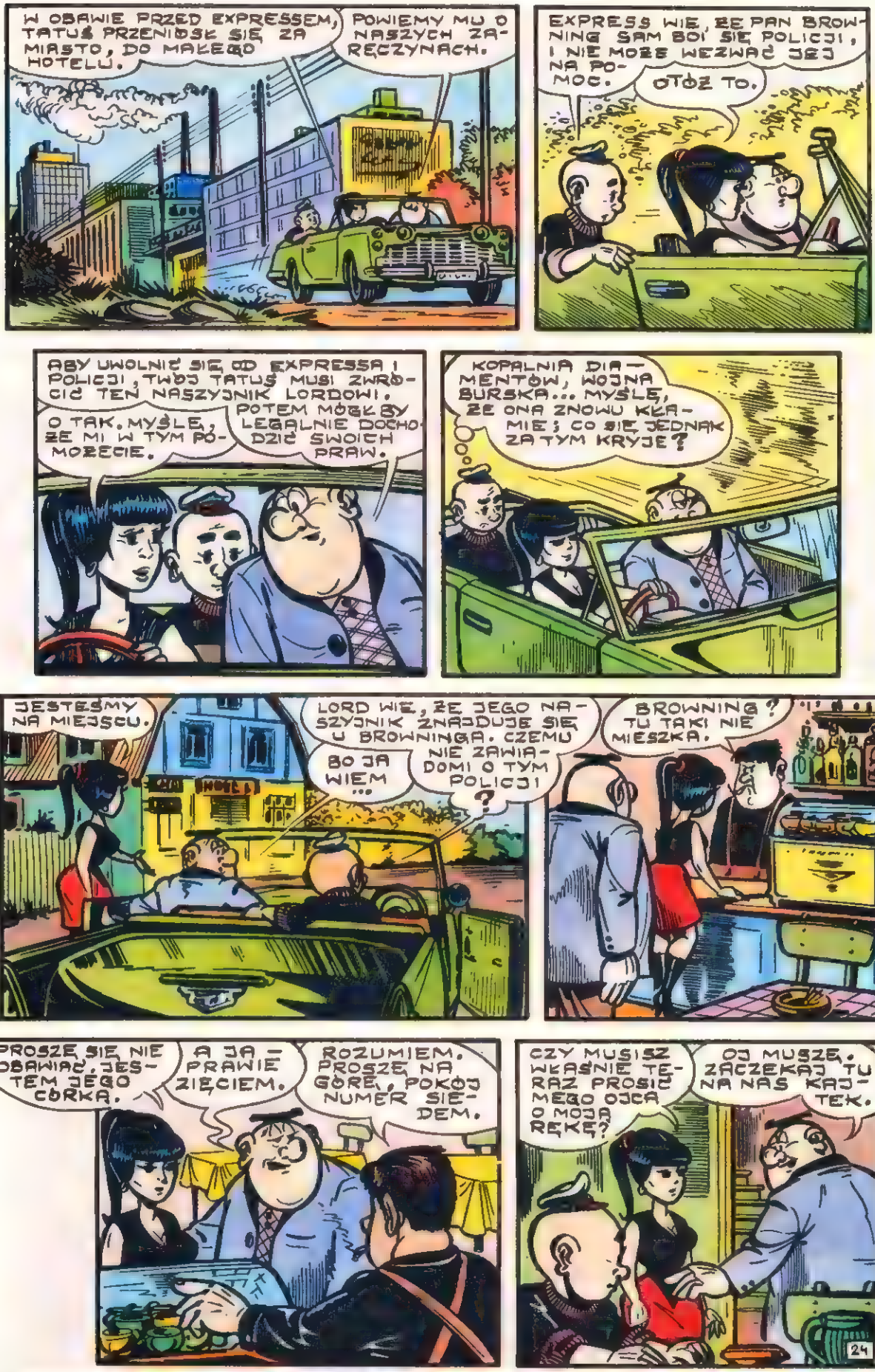
W OBAWIE PRZED EXPRESSEM, TATUŚ PRZENIÓSŁ SIĘ ZA MIASTO, DO MAŁEGO HOTELU.
POWIEMY MU O NASZYCH ZARĘCZYNACH.
EXPRESS WIE, ŻE PAN BROWNING SAM BOI SIĘ POLICJI, I NIE MOŻE WEZWAĆ JEJ NA POMOC.
OTÓŻ TO.
ABY UWOLNIĆ SIĘ OD EXPRESSA I POLICJI, TWÓJ TATUŚ MUSI ZWRÓCIĆ TEN NASZYJNIK LORDOWI.
O TAK. MYŚLĘ, ŻE MI W TYM PÓJDZIECIE.
POTEM MÓGŁBY LEGALNIE DOCHODZIĆ SWOICH PRAW.
KOPALNIA DIAMENTÓW, WOJNA BURSKA... MYŚLĘ, ŻE ONA ZNOWU KŁAMIE; CO SIĘ JEDNAK ZA TYM KRYJE?
JESTEŚMY NA MIEJSCU.
LORD WIE, ŻE JEGO NASZYJNIK ZNAJDUJE SIĘ U BROWNINGA. CZEMU NIE ZAWIADOMI O TYM POLICJI?
BO JA WIEM...
BROWNING? TU TAKI NIE MIESZKA.
PROSZĘ SIĘ NIE OBAWIAĆ, JESTEM JEGO CÓRKĄ.
A JA — PRAWIE ZIĘCIEM.
ROZUMIEM. PROSZĘ NA GÓRĘ, POKÓJ NUMER SIEDEM.
CZY MUSISZ WŁAŚNIE TERAZ PROSIĆ MEGO OJCA O MOJĄ RĘKĘ?
OJ MUSZĘ. ZACZEKAJ TU NA NAS KAJTEK.

MYŚLĘ, ŻE JUŻ NIE BĘDĘ POTRZEBOWAŁ WASZEJ OPIEKI. EXPRESS MNIE TU NIE ZNAJDZIE, CHYBA ŻE MOJA CÓRKA...
WŁAŚNIE CHCIELIŚMY... EMMA I JA...
BARMAN JEST ZAUFANYM CZŁOWIEKIEM BROWNINGA. INACZEJ BY NIE UKRYWAŁ, ŻE TEN TU JEST.
O, JAKIŚ SAMOCHÓD TU ZAJECHAŁ.
TRZYMAĆ BROŃ W POGOTOWIU. ONI RÓWNIEŻ MOGĄ TU BYĆ.
PSST. IDZIE TU DWÓCH GANGSTERÓW. SZUKAJĄ BROWNINGA.
SERWUS SMITH. POZNAJESZ NAS? TO JA, EXPRESS.
CZEŚĆ
HI, HI... BROWNING WYBRAŁ SOBIE DOBRĄ KRYJÓWKĘ.
TERAZ GO MAMY.
COOO?! ALEŻ TEN BARMAN JEST Z NIMI W ZMOWIE.
25

CZY W POKOJU BROWNINGA JEST TAKICH DWÓCH: JEDEN GRUBY, DRUGI MAŁY?
TAK... TO ZNACZY NIE... JEDNA OSOBA JEST...
ROZUMIEM. JEST Z NIMI RÓWNIEŻ EMMA.
AJ!... NO WŁAŚNIE!
MYŚLĘ SZEFIE, ŻE CI DWAJ ZARAZ GDZIEŚ STĄD PÓJDĄ.
TAK. WTEDY BEZ TRUDU ZAŁATWIMY Z BROWNINGIEM NASZE INTERESY.
IDĘ DO SAMOCHODU. BĘDĘ PILNOWAŁ TYLNEGO WYJŚCIA, ŻEBY NAM NIE UCIEKŁ. TY ZOSTAŃ TUTAJ.
SMITH! JEDNO PIWO! MIGIEM!
JEŚLI GO PUSZCZĘ, POWIE TAMTEMU, ŻE TU JESTEM.
ANI MI SIĘ RUSZ, BO CIĘ KOLNĘ.
PSIA KREW! DŁUGO MAM CZEKAĆ?!
26

ZARAZ PODAM PANU PIWO. PAN SMITH ŹLE SIĘ CZUJE.
NIE WIEDZIAŁEM, ŻE MASZ POMOCNIKA, SMITH.

JA RÓWNIEŻ NIE WIEDZIAŁEM, OJ!
RUSZAJ ZA DRZWI.

JESTEM INSPEKTOREM POLICJI. JEŚLI RUSZYSZ SIĘ STĄD KROKIEM — MARNY TWÓJ LOS.

PIWO DLA PANA.
CÓŻ TO MASZ NA SOBIE? ZRZUĆ TE SZMATY.

NIE MOGĘ TEGO ZDJĄĆ PANIE. TO KOMPRES. BOLĄ MNIE ZĘBY.

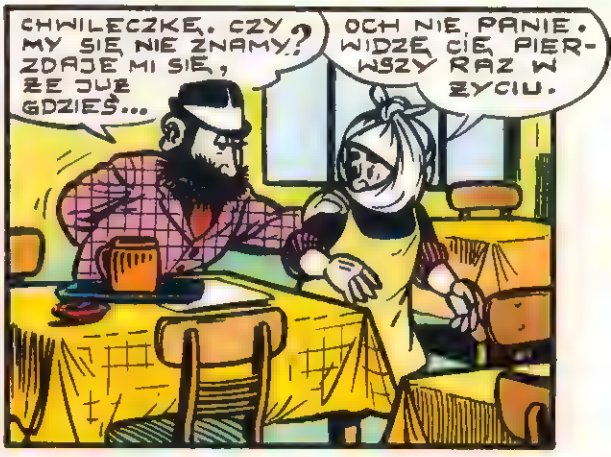
CHWILECZKĘ. CZY MY SIĘ NIE ZNAMY? ZDAJE MI SIĘ, ŻE JUŻ GDZIEŚ...
OCH NIE, PANIE. WIDZĘ CIĘ PIERWSZY RAZ W ŻYCIU.

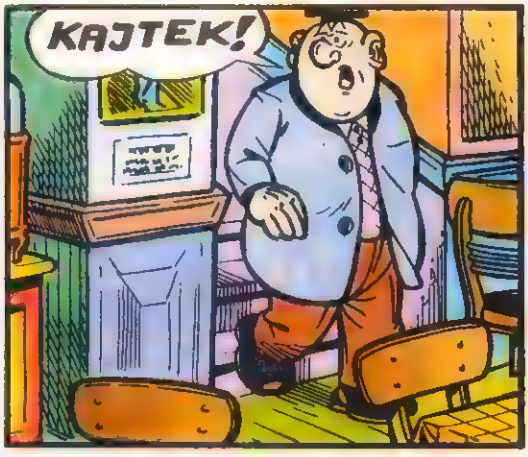
KAJTEK!

SZUKA PAN KOLEGI?
A NIECHŻE GO... ZDEMASKOWAŁ MNIE.

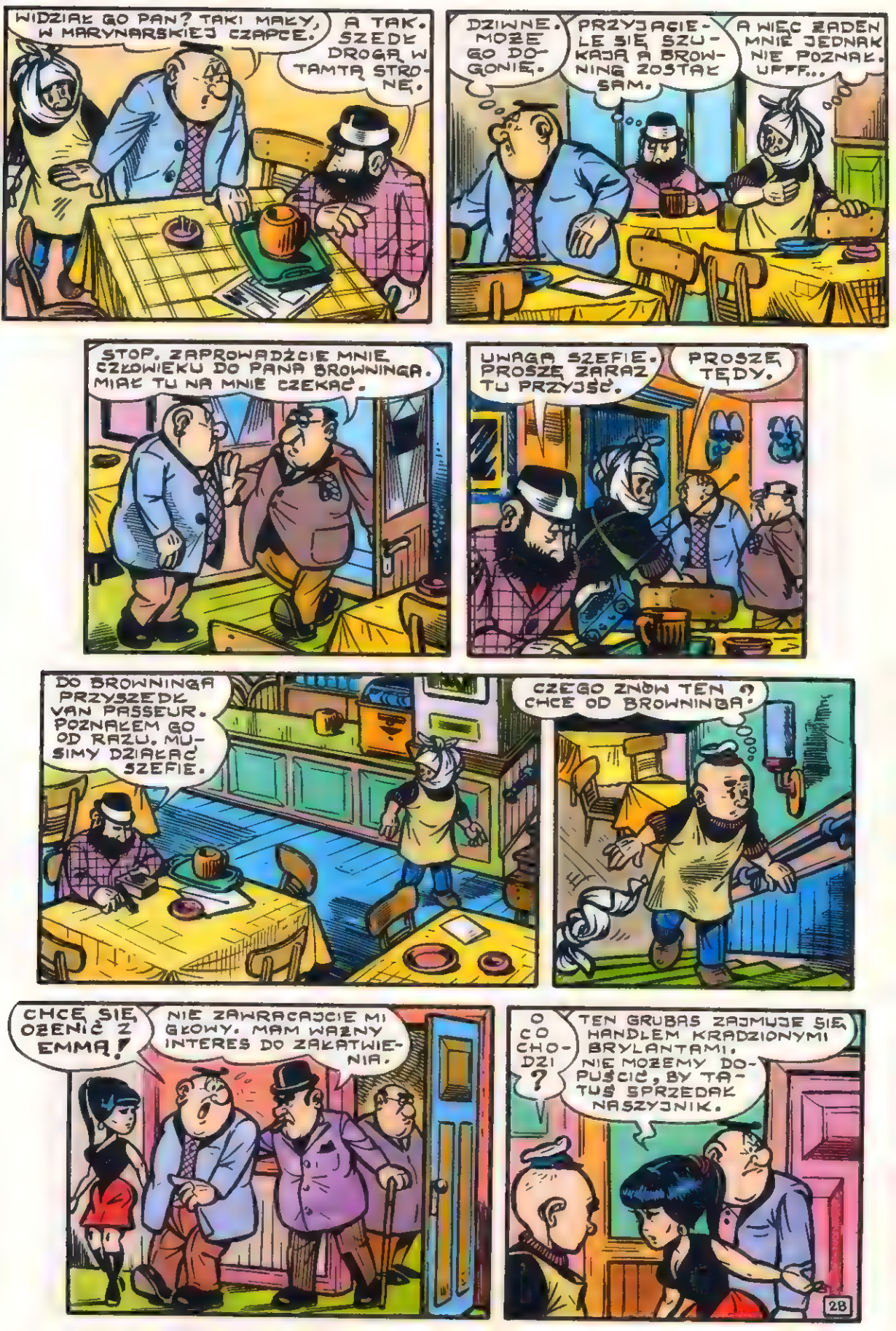
WIDZIAŁ GO PAN? TAKI MAŁY, W MARYNARSKIEJ CZAPCE.
A TAK. SZEDŁ DROGĄ W TAMTĄ STRONĘ.
DZIWNE. MOŻE GO DOGONIĘ.
PRZYJACIELE SIĘ SZUKAJĄ A BROWNING ZOSTAŁ SAM.
A WIĘC ŻADEN MNIE JEDNAK NIE POZNAŁ. UFFF...
STOP. ZAPROWADŹCIE MNIE CZŁOWIEKU DO PANA BROWNINGA. MIAŁ TU NA MNIE CZEKAĆ.
UWAGA SZEFIE. PROSZĘ ZARAZ TU PRZYJŚĆ.
PROSZĘ TĘDY.
DO BROWNINGA PRZYSZEDŁ VAN PASSEUR. POZNAŁEM GO OD RAZU. MUSIMY DZIAŁAĆ SZEFIE.
CZEGO ZNÓW TEN ? CHCE OD BROWNINGA?
CHCE SIĘ OŻENIĆ Z EMMĄ!
NIE ZAWRACAJCIE MI GŁOWY. MAM WAŻNY INTERES DO ZAŁATWIENIA.
O CO CHODZI ?
TEN GRUBAS ZAJMUJE SIĘ HANDLEM KRADZIONYMI BRYLANTAMI. NIE MOŻEMY DOPUŚCIĆ, BY TATUŚ SPRZEDAŁ NASZYJNIK.
28

PANIE BROWNING. STANOWCZO SPRZECIWIAMY SIĘ SPRZEDAŻY BRYLANTOWEGO NASZYJNIKA.
NIE CHCĘ MIEĆ TEŚCIA PRZESTĘPCY.
TO JEJ ROBOTA! WYNOŚCIE SIĘ STĄD DO STU DIABŁÓW!!
O NIE. NIECH SIĘ TEN TYPEK STĄD WYNOSI.
JA WAM POKAŻĘ CO ZNACZY ZADZIERAĆ Z BROWNINGIEM.
I Z VAN PASSEUREM. GDZIE MÓJ PISTOLET...
DOBIJAJĄ TARGU.
A ILE PRZY TYM HAŁASU...
TRACH
BAM!
KOMOT!!
PRECZ MI Z OCZU !!!
CZY PO ŚLUBIE TATUŚ ZAMIESZKA Z NAMI?
TEN NASZYJNIK NIE JEST DO SPRZEDANIA.
PUŚĆ MNIE! DO LICHA Z TYM PISTOLETEM...
UWAŻAJ!
PAC!
BRYLANTY... OOO, JAK PIĘKNIE SIĘ MIENIĄ...
MOJA LASKA. TAM BYŁ NASZYJNIK.
29

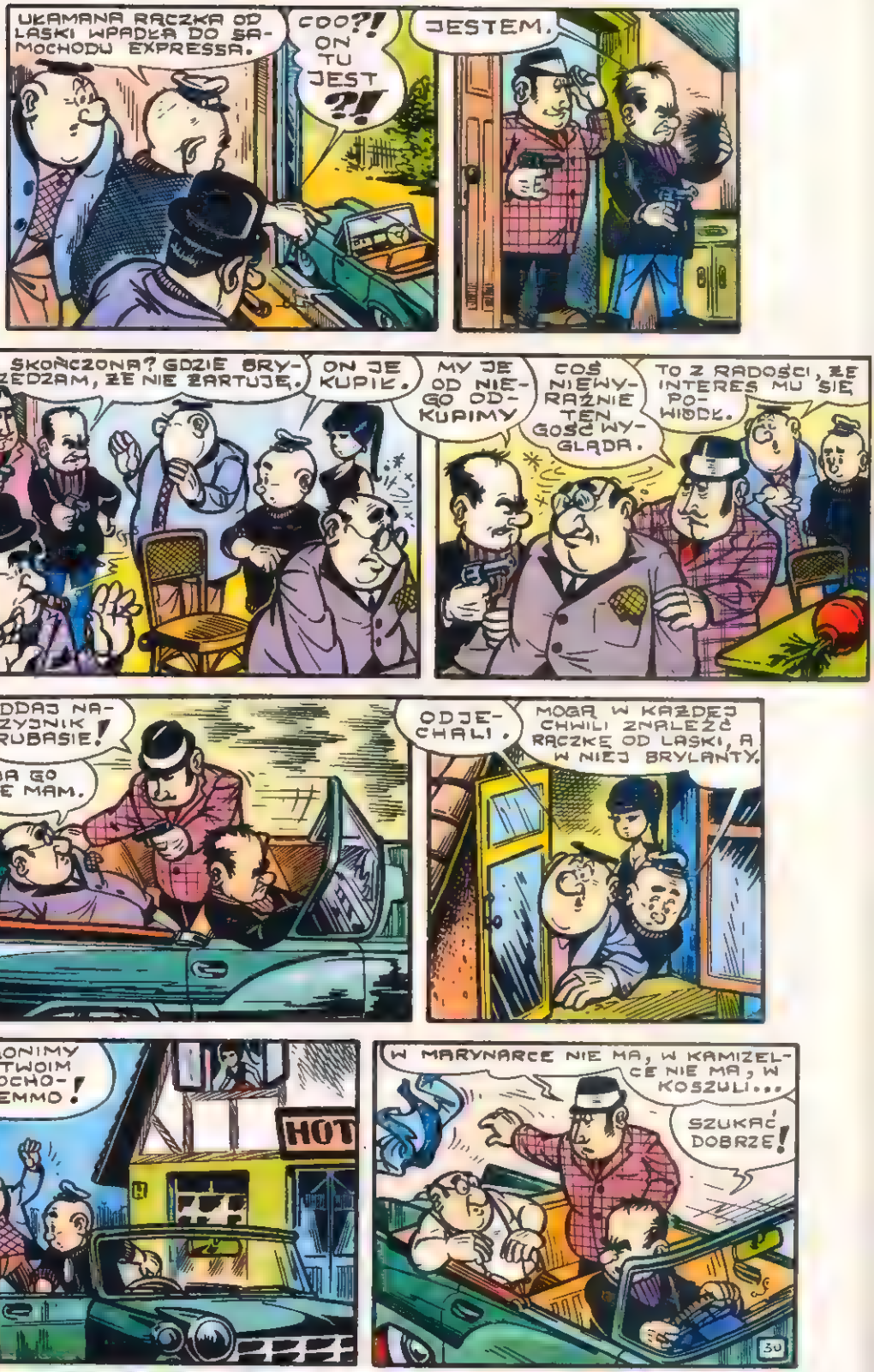
UKAMANA RACZKA OD LASKI WPADŁA DO SAMOCHODU EXPRESSA.
COO?! ON TU JEST ?!
JESTEM.
TRANSAKCJA SKOŃCZONA? GDZIE BRYLANTY? UPRZEDZAM, ŻE NIE ŻARTUJĘ.
ON JE KUPIŁ.
MY JE OD NIEGO ODKUPIMY
COŚ NIEWYRAŹNIE TEN GOŚĆ WYGLĄDA.
TO Z RADOŚCI, ŻE INTERES MU SIĘ POWIÓDŁ.
ODDAJ NASZYJNIK GRUBASIE!
JA GO NIE MAM.
ODJECHALI.
MOGĄ W KAŻDEJ CHWILI ZNALEŹĆ RACZKĘ OD LASKI, A W NIEJ BRYLANTY.
DOGONIMY ICH TWOIM SAMOCHODEM EMMO!
HOT
W MARYNARCE NIE MA, W KAMIZELCE NIE MA, W KOSZULI...
SZUKAĆ DOBRZE!
30

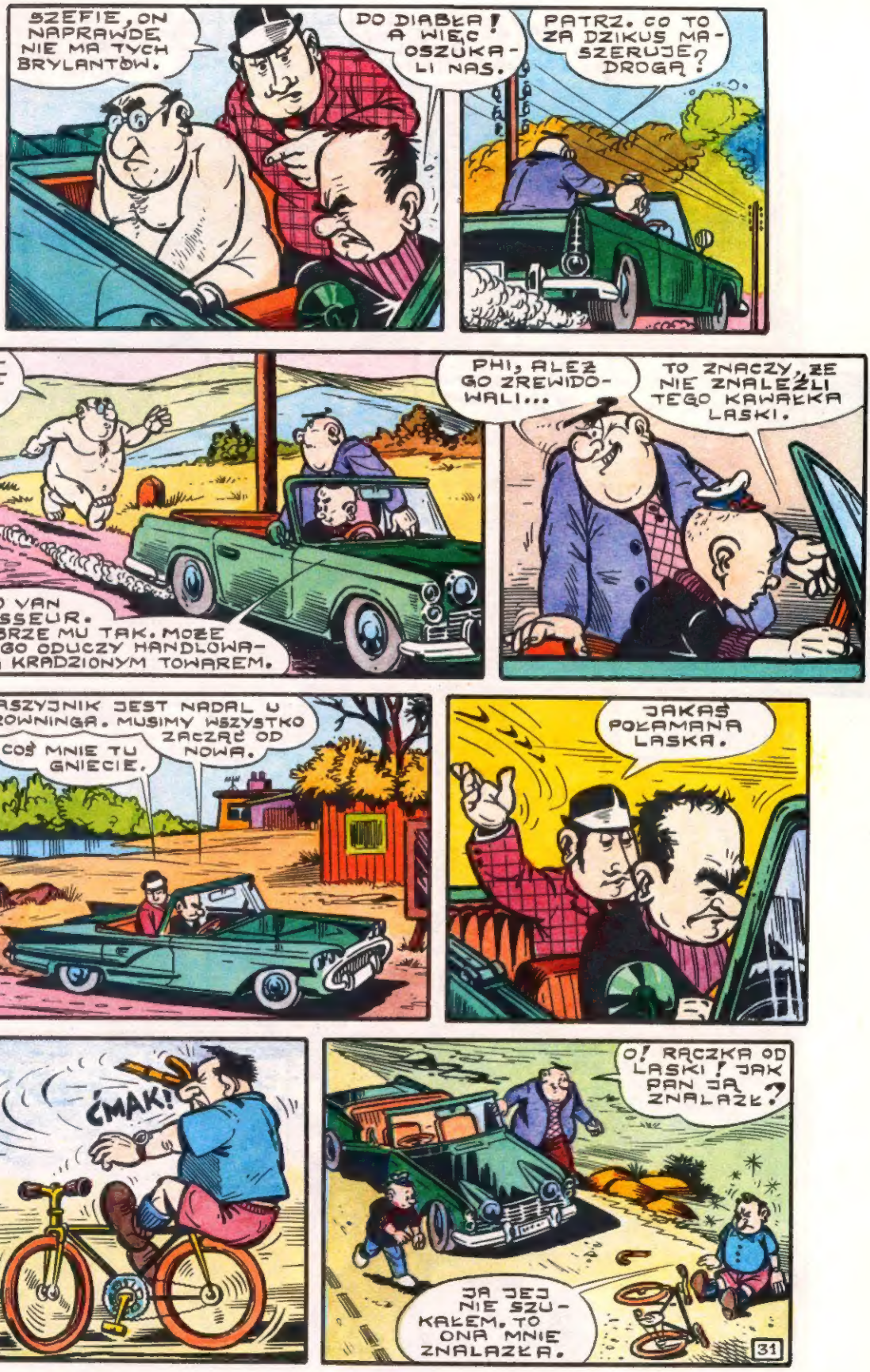
SZEFIE, ON NAPRAWDĘ NIE MA TYCH BRYLANTÓW.
DO DIABŁA! A WIĘC OSZUKALI NAS.
PATRZ. CO TO ZA DZIKUS MASZERUJE DROGĄ?
ZACZEKAJCIE!!!
TO VAN PASSEUR. DOBRZE MU TAK. MOŻE TO GO ODUCZY HANDLOWANIA KRADZIONYM TOWAREM.
PHI, ALEŻ GO ZREWIDOWALI...
TO ZNACZY, ŻE NIE ZNALEŹLI TEGO KAWAŁKA LASKI.
NASZYJNIK JEST NADAL U BROWNINGA. MUSIMY WSZYSTKO ZACZĄĆ OD NOWA.
COŚ MNIE TU GNIECIE.
JAKAŚ POŁAMANA LASKA.
ĆMAK!
O! RĄCZKA OD LASKI! JAK PAN JĄ ZNALAZŁ?
JA JEJ NIE SZUKAŁEM. TO ONA MNIE ZNALAZŁA.
31

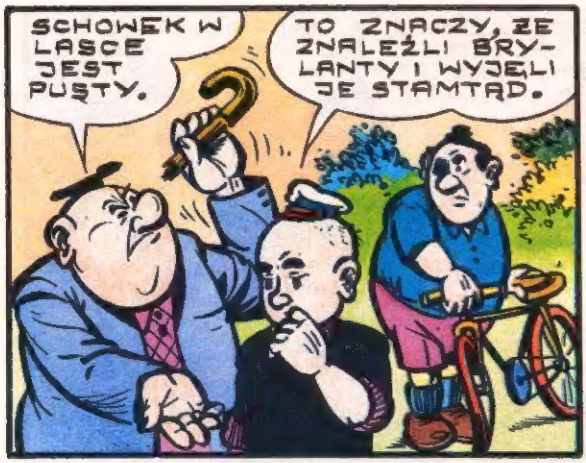
SCHOWEK W LASCE JEST PUSTY.
TO ZNACZY, ŻE ZNALEŹLI BRYLANTY I WYJĘLI JE STAMTĄD.

SZEFIE, GAZU! CI DWAJ Z OBSTAWY BROWNINGA JADĄ ZA NAMI.
CZEGO OD NAS CHCĄ? PRZECIEŻ NIE MAMY NASZYJNIKA.
A-X-08

ŁOTRZE!! NIE ZAMKNĄŁEŚ NA NOC GARAŻU
!!
OJOJOJ, CHYBA TAK...

TRACH!
OTO SKUTKI. BROWNING PRZEPIŁOWAŁ KIEROWNICĘ.

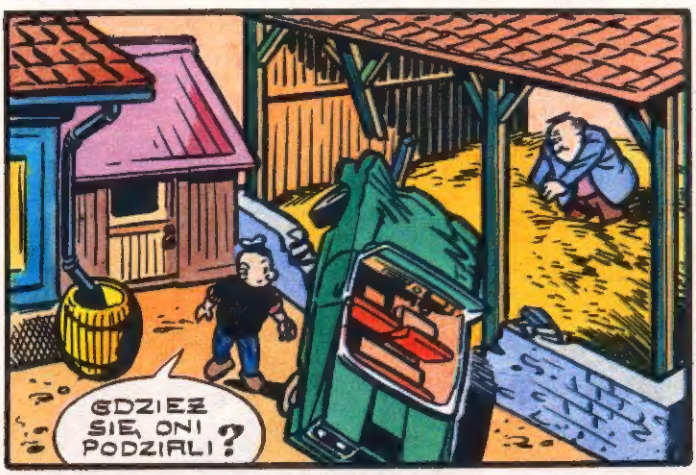
GDZIEŻ SIĘ ONI PODZIALI?

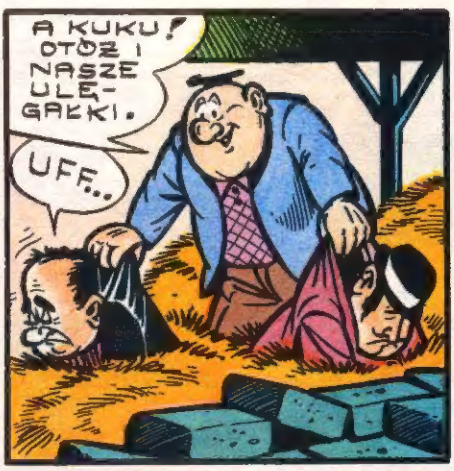
A KUKU! OTÓŻ I NASZE ULEGAŁKI.
UFF...

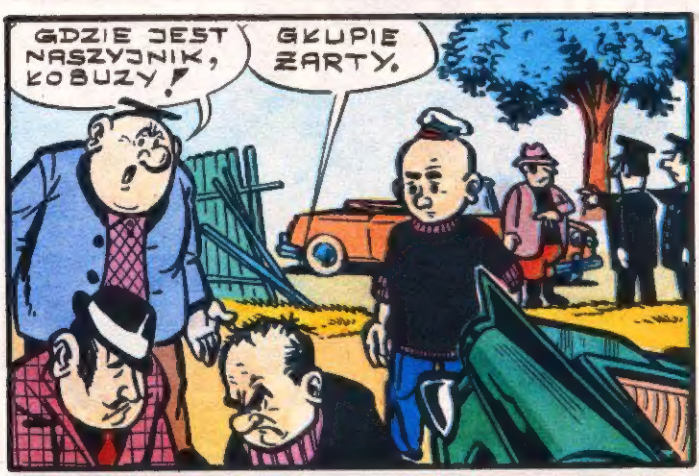
GDZIE JEST NASZYJNIK, ŁOBUZY!
GŁUPIE ŻARTY.

CO TO? POLICJA? ARESZTUJECIE NAS?
NIE ROZUMIESZ? TO PRZEBRANI WSPÓLNICY EXPRESSA.

JESTEŚCIE OSKARŻENI O KRADZIEŻ SAMOCHODU.
NONSENS! EMMA NAM GO POŻYCZYŁA.
POLICE
MILCZEĆ! PRZED CHWILĄ TELEFONOWAŁA DO NAS WŁAŚCICIELKA TEGO WOZU TWIERDZĄC, ŻE GO SKRADZIONO!
MOŻE ZROBIŁA TO PO TO, BY POWSTRZYMAĆ NASZĄ POGOŃ ZA EXPRESSEM.
WYPRASZAM SOBIE! EMMA NIE JEST WSPÓLNICZKĄ GANGSTERA. TO KTOŚ INNY TELEFONOWAŁ NA POLICJĘ.
BRAWO INSPEKTORZE! DOWIEDZIAŁAM SIĘ, ŻE ZNALEŹLIŚCIE JUŻ MÓJ SAMOCHÓD.
ZASZŁA POMYŁKA. JESTEŚCIE WOLNI.
BARDZO MI PRZYKRO. JESTEM TAKA ROZTRZEPANA. ZAPOMNIAŁAM, ŻE TO WY WZIĘLIŚCIE MÓJ SAMOCHÓD.
TO ROZTRZEPANIE MA CECHY UMYŚLNEGO DZIAŁANIA.
ZACZEKAJCIE CHWILĘ, KTOŚ MNIE WOŁA.
PODESZŁA DO JAKIEGOŚ ROLLS-ROYCE'A
OJ! WCIĄGNĘLI JĄ DO ŚRODKA!!
33

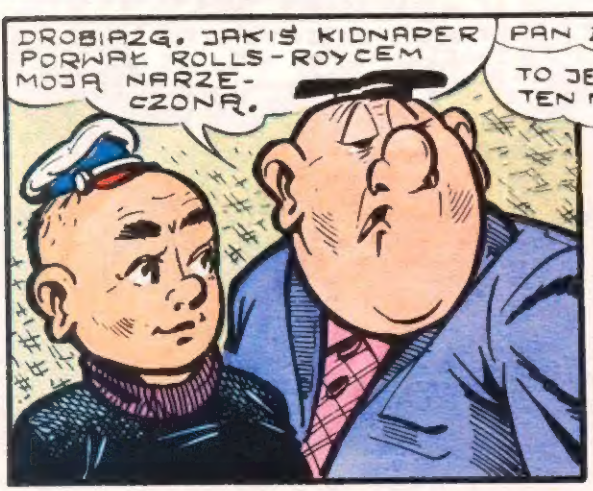

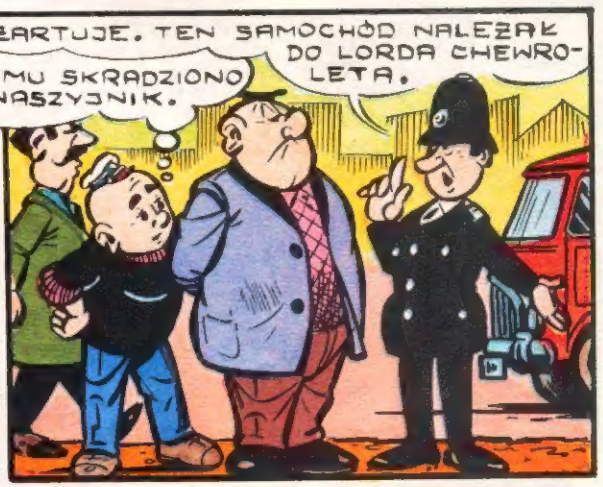

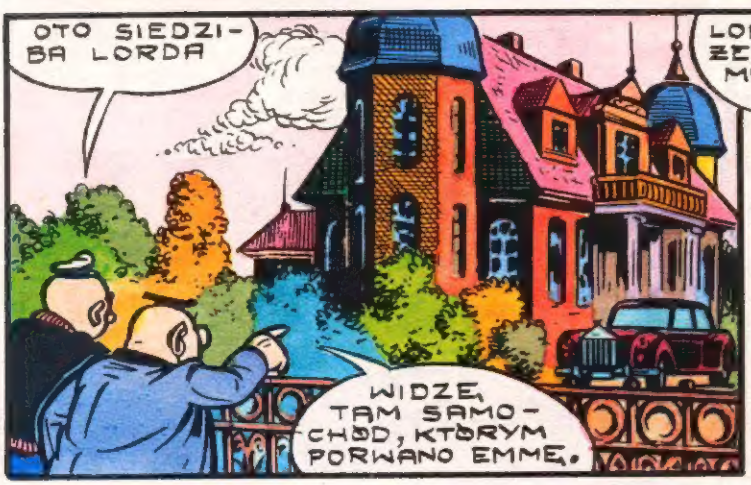

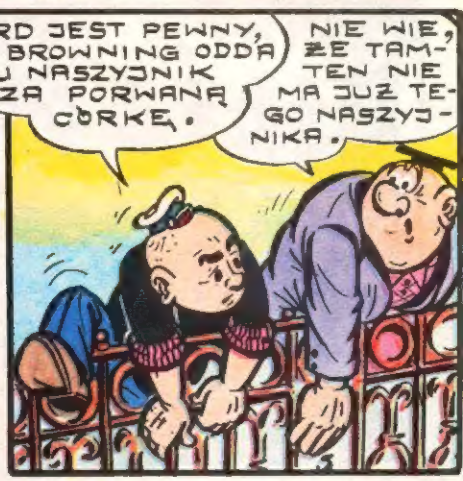

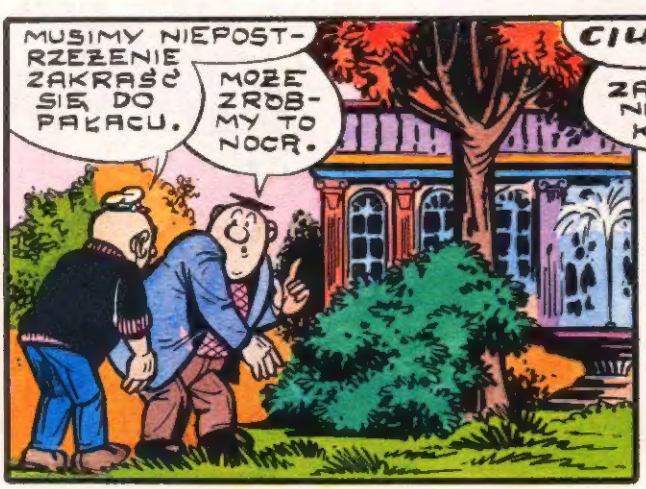

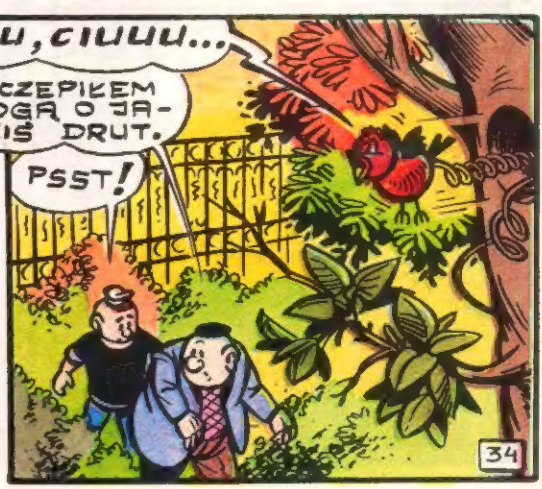

KONIEC CZĘŚCI 1